Nr. 64.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 17 marca 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 24. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 marca.

Jeszcze w sprawie ligi patryotów.

O czwartkowém posiedzeniu francuzkiego parlamentu odbieramy dziś dokładniejsze doniesienia, zmieniające do pewnego stopnia obraz, jaki skreśliliśmy wczoraj na tém samém miejscu. Według prywatnych korespondencyi gazet berlińskich, samo już posiedzenie miało być nader burzliwem a trwało niezwykle długo. Już podczas odczytywania sprawozdania komisyi, rozpoczął się zgiełk i zamięszanie; kiedy p. Arène począł wyliczać wykroczenia ligi i wspomniał o manifeście jéj w sprawie wyprawy Aczynowa nie przestawał bonapartysta Cuneo d'Ornano wołać głośno: „Proszę o ciszę dla bombardyerów z pod Sagallo.“

Oprócz powołania do porządku pana Sevaistre za ów wykrzyknik: „Komisya głupstwo zrobiła“ (patrz we wczorajszym naczelnym artykule) musiał przewodniczący Izby użyć tego samego środka i przeciw bulanżystycznemu deputowanemu, p. Le Herisse, który osobiście obrażać począł samego p. Floqueta.

Tak podczas mowy członka ligi p. Laguerre, jak i podczas repliki sprawozdawcy komisyi panował zgiełk nieopisany, nie pozwalający raz po raz mówcom przyjść do słowa. Największy rozhowór wszczął się jednak po groźbie rzuconéj przez p. Laguerre w oczy członków Izby — że nadeszła dla nich chwila odpowiedzialności parlamentarnéj i osobistéj.

Kiedy ze swéj strony p. Arène kreślił jaskrawy obraz skandalicznych zajść po rewii z 14 lipca owego roku, w którym Boulanger był ministrem wojny — sam Boulanger (uczestniczący od początku do końca w posiedzeniu) zerwał się w najwyższém rozdrażnieniu ze siedzenia i począł krzyczeć w sposób zbyt niezrozumiały, aby było można dojść wątku słów jego.

P. Cassagnac w krótkiéj swéj przemowie raz jeszcze wskrzeszał duchy towarzyszów Aczynowa, zwąc rząd francuzki „mordercą biednych mużyków“ — na co minister Spuller odpowiedział słowami energicznego protestu. — Po ogłoszeniu rezultatu głosowania Izby poczęli wszyscy bulanżystyczni deputowani wrzeszczeć na całe gardło: „Niech żyje rzeczpospolita!“ O ile się zdaje, to jednak nie przyjdą do skutku owe pojedynki, o których pisaliśmy wczoraj na tém samém miejscu. Sprawy osobiste między pp. Cassagnac a Burdeau — pp. Arène a Launay i pp. Lichon a Laguerre zostały podobno zagodzone przez świadków.

Wczoraj po południu odbyły się znów rewizye w prywanych mieszkaniach wybitnych członków ligi; według wczorajszych wieczornych gazet paryzkich miały one dostarczyć materyału kompromitującego dla bulanżystów.

„Nation“ pisze o okryciu dokładnego planu ku rozpędzeniu Izby. „France“ i „Journal de Paris“ donoszą wbrew wieściom o aresztowaniu oskarżonych deputowanych, że rząd nie myśli ich kazać aresztować — ale stawi niezadługo przed sędziego śledczego.

Wczoraj wieczorem naradzał się w sprawie ligi patryotów naczelny prokurator państwa z prefektem policyi paryzkiéj i sędzią śledczym.

W dniu jutrzejszym odbyć się ma w Tours wielka uczta bulanżystycznego stronnictwa. Deputowani skompromitowani w sprawie śledztwa mają towarzyszyć tamdotąd Boulangerowi, jeżeli tymczasem rząd rzeczywiście nie każe ich przyaresztować.

Ostatni telegram urzędowy zatwierdza doniesienie prasy paryskiéj, że aż do wczoraj wieczora nikogo jeszcze nie aresztowano w sprawie śledztwa wytoczonego zarządowi ligi patryotów.

Telegramy.

Paryż, 15 marca. Według wiadomości nadeszłych z Tangeru, przypłynęły do tamtejszego portu 4 pancerniki angielskie; komendant ich złożył wizyty władzom miejscowym.

Londyn, 15 marca. Biuro Reutera donosi na dniu wczorajszym ze Zanzybaru, że sultan nie pozwolił tragarzom najętym przez dr. Petersa, a przybyłym tamdotąd wczoraj z Adenu, lądować w Zanzybarze. Tragarzy tych na rozkaz sultana przewieziono na pokładzie sultańskiego parowca do Dar es Salam.

Peszt, 15 marca. Poranek deklamatoryczno-muzyczny urządzony dziś przez młodzież akademicką na pamiątkę wypadków marcowych z roku 1848 odbył się przy bardzo licznym współudziale publiczności i w jak największym porządku. O wypadkach marcowych mówił p. Iranyi — poczem odśpiewano hymn narodowy węgierski „Szozat.“ Po odśpiewaniu hymnu, publiczność w ładzie rozeszła się do domów.

Rzym, 15 marca. Z okazyi urodzin królewskich urządził Crispi ucztę, na którą zaprosił dyplomatów, ministrów i marszałków parlamentu. Ambasador rosyjski, baron Uexquell wzniósł toast na cześć króla, Crispi na cześć mężów, stojących u steru zaprzyjaźnionych z Włochami państw, na pomyślność ich i na pomyślność rządzonych przez nich narodów.

Sultanowi państwa Obbi przyrzeczono protekcyą Włoch, którą wykonywać ma włoski konsul w Zanzybarze.

Rzym, 15 marca. Imieniny królewskie obchodzono w Rzymie i po prowincyi świetnemi uroczystościami i przeglądami wojsk. Wszędzie, gdzie się w stolicy ukazywała para królewska, przyjmowaną była przez ludność objawami sympatyi. Po południu o godzinie czwartéj położono w obecności pary królewskiéj, następcy tronu i zebranych dostojników kamień węgielny pod nowy gmach trybunału sprawiedliwości.

Bern, 15 marca. Według krążących wieści wystosuje rada związków zapytanie do europejskich państw przemysłowych — czy gotowe by były przysłać przedstawicieli na konferencyą, która obradować ma programowo nad wszelkiemi ważnemi pytaniami tyczącemi się prawodawstwa fabrycznego i asekuracyi robotników — w celu unormowania wszelkich punktów, mogących wejść we wykonanie na mocy międzynarodowych ugód.

* ***W okręgu wyborczym*** Pleszew-Jarocin-Września odbędą się wybory do parlamentu we ***wtorek dnia 16 kwietnia.*** Naszym kandydatem jest

dr. **Zygmunt Dziembowski**

z Poznania.

Listy wyborcze wyłożone zostały od dnia dzisiejszego, 16 do 23 marca.

Każdy wyborca winien się przekonać, czy został w listach tych wpisany.

W sprawie zmiany regulaminu wyborczego.

Ze wsi, 15 marca.

Korespondencya zamieszczona w numerze 60 „Kuryera Poznańskiego“ pod godłem „principiis obsta,“ powoduje mnie do zwrócenia uwagi czytelników interesujących się trybem wyborczym, na kilka punktów służących do wyświecenia sprawy. – Nasamprzód muszę przyznać, że szanowny korespondent oświadczając na wstępie, iż zwolennikiem polemiki nie jest, bardzo dobitnie w dalszym ciągu zadokumentował wstręt swój do dyskusyi, chcąc „z góry łeb urwać złej radzie.“ Sposób ten rzeczywiście byłby radykalnym, czy stósowny i nie zbyt „rabulistyczny“ to inne pytanie; nie łudzę się też nadzieją przekonania korespondenta, że to, co on „wielką klęską“ organizacyi wyborczéj nazywa, w rzeczywistości byłoby *zwycięstwem*, bo środkiem do stworzenia pożądanego, w szerszym zakresie z potrzebnych elementów złożonego koła. Mogę szanownemu korespondentowi zaręczyć, że jeśli „znani mu ludzie wytrawni uznania swego projektowi odmawiają,“ to znów z drugiéj strony mężowie również wytrawni, zapatrywania tego nie dzielą i widząc ujemne strony obecnego systemu wyborczego, zmianę za konieczną uważają, mając właśnie na oku interes *całości*, a nie pojedyńczych okręgów. — Szanowny korespondent zna, jak powiada, tylko dwa sposoby wyborcze: dyktaturę i — trzech kandydatów w każdym powiecie. Dyktatura, w właściwym ręku może najlepsza, ale nie na czasie — za wielu chciałoby rozkazywać, a za mało posłusznych. Drugiego systemu owoce już zbieraliśmy — jeśli komu smakowały, to rzecz gustu. Autor projektu zmiany ma widocznie inne w téj mierze zapatrywanie i wielu, bardzo wielu je dzieli, gdyż — *facta loquuntur*, a to silny argument!

Nie waham się tego napisać, bo posłowie, ludzie polityczni, czyny ich publiczne, publicznéj krytyce podlegają. *Exemplo moniti* bądźmy przecież mądrymi *przed* większą szkodą, a mądrość okażemy, jeśli złe skutki przewidując przyczynę ich, może najgłówniejszą, zawczasu usuniemy. Ani chwili nie wątpię — bo o przyszłości zwątpić musiałbym — że mamy „ludzi odpowiednich i chętnych do przyjęcia mandatu poselskiego,“ ale stanowczo twierdzę, że łatwiéj ich dobrać i wybrać nowo proponowanym systemem. O wiele więcéj budzić musi zaufania i odpowiadać parlamentarnym wymaganiom Koło wybrane przez grono ludzi kompetentnych, jakimi są delegaci, reprezentanci całego Księstwa, niż posłowie, których wybrać *musiano*, bo powiat A. lub Z., najczęściéj dla lokalnych wyłącznie powodów, do Berlina wysłać ich sobie życzył.

Myli się najzupełniéj, kto w systemie nowo proponowanym widzi samą tylko „mechaniczną procedurę“ lub „arytmetyczne zadanie“ — leży w nim myśl daleko głębsza, bo celem jego jest *wybór Koła na podstawie gruntownie naprzód obmyślanego jego składu.*

Rządząc się i wolą i życzeniami pojedyńczych okręgów nigdy całości pożądanéj nie złożymy — zawsze będą tacy, których innymi koniecznie potrzebnymi, niezbędnymi, zastąpićby wypadało — ale rozpoznanie to przyjdzie *post festum!* Oby tak się rzeczywiście i przy nadchodzących wyborach nie stało, najgorętszém mém życzeniem.

Przyp. Red. Zamieściliśmy powyższą korespondencyą, jakkolwiek zdaniem naszém nie zawiera nic więcéj nad to, co Szanowny autor wypowiedział już w pierwszym artykule. Na tém jednakże zamykamy polemikę w téj sprawie — a zdanie własne wypowiemy w jednym z najbliższych numerów „Kuryera.“

Statystyka szkólna.

Odwołując się na podany w numerze 60 „Kuryera“ materyał, zebrany z całego powiatu strzelińskiego przez pana Czesława Jaczyńskiego, prosimy raz jeszcze usilnie naszych Czytelników, a mianowicie czcigodnych naszych kapłanów, aby nas pod względem dzisiejszego szkólnictwa jak najdokładniéj informować chcieli. Ażeby nie było wątpliwości, o co nam głównie chodzi, pozwalamy sobie dołączyć poniżéj następujący szereg zapytań:

1) który powiat?
2) który dekanat?
3) która parafia?
4) która gmina szkólna?
5) Nauka religii — w jakim się odbywa języku?
   a) katechizm,
   b) historya biblijna,
      I wyższe klasy,
      II średnie klasy,
      III najniższe klasy.
6) Śpiew kościelny:
   a) czy dzieci chodzą na nabożeństwo codziennie — lub jak często?
   b) w jakim języku śpiewają w kościele?
   c) czy świeckich pieśni uczą się w szkole także po polsku?
7) Liczba dzieci:
   a) katolickich,
   b) protestanckich,
   c) żydowskich.
8) Liczba nauczycieli i wykaz ich pochodzenia (miejscowość, czy translokowani z zachodu?):
   a) katolickich,
   b) protestanckich,
   c) żydowskich.
9) Jaka szkoła: symultanna, czy wyznaniowa?
10) Kto inspektorem powiatowym, lokalnym (katolik, czy protestant, czy żyd)?
11) Czy duchownemu wolno dozorować naukę religii i czy robi z tego użytek?
12) Czy przygotowuje dzieci do spowiedzi świętéj w szkole i w jakich godzinach?
13) Ile jest dzieci, które się już w szkole nie zaczęły uczyć polskiego czytania — i czy te dzieci uczą się w domu prywatnie polskiego języka?

Oto pytania, na które odpowiedzieć nie będzie bynajmniéj trudno ludziom, którzy nie są i nie mogą być obojętnymi widzami tego, co się dzisiaj dzieje w szkole. W każdym razie prosimy o jak największą ścisłość i dokładność w odpowiedziach, które będą bardzo pożądanym materyałem dla posłów naszych.

O wymiarach.

Rzecz czytana przez ks. dziek. Antoniewicza na walnem zebraniu Kółek rólniczych w Poznaniu dnia 13 marca 1889.

O znanéj Wam już rzeczy, Szanowni Delegaci Kółek włościańskich, dziś do Was mówić zamierzam t. j. o wymiarach. Wiem, że ta sprawa żywo obchodzi całe społeczeństwo, a przedewszystkiem Was, bo wnika w stosunki rodzin Waszych. Od jéj trafnego rozwiązania zależy szczęście, dobrobyt i pokój w zagrodach włościańskich.

Za zadanie więc postawiłem sobie zbadać i przedstawić Wam dzisiaj co mówi za, a co przeciw wymiarom, i rzucić światło na wątpliwości, które przy badaniu téj *sprawy się nasuwają.*

Sprawa wymiarów wielkiego jest znaczenia dla społeczeństwa i dla rodzin pojedyńczych.

Dla społeczeństwa dla tego, że włościanie rólnicy tak ze względu na swą liczbę, wartość moralną, jako też ilość i wartość ziemi, którą dzierżą w swym ręku, nader ważnym są czynnikiem w ustroju naszego społeczeństwa i jako jedna z najrdzenniejszych podstaw narodu, na losy swego społeczeństwa niepomierny wpływ wywierają, dla rodzin zaś dla tego, ponieważ skutki wymiaru bezpośrednio na rodzinach się odbijają.

Wszystko więc to, co wpływa na podniesienie i upadek tak ważnéj części społeczeństwa pod względem moralnym i materyalnym, niesłychalnie wielkiego jest znaczenia. Statystyka wykazuje, że od pewnego czasu powodzenie włościan rólników w wielu okolicach jest mniéj pomyślne, aniżeli było dawniéj.

Wiele gospodarstw przeszło w obce ręce (począwszy od uwłaszczenia przeszło 10,000),

Długi z roku na rok pomnażają się i jest obawa, że mogłoby być jeszcze gorzéj.

Dociekać przyczyn tego niekorzystnego stanu, przestrzegać, wykrywać i wykazywać środki obrony i ratunku jest obowiązkiem ludzi myślących, a mających dobro pospolite na oku. Nie jedna na stan niepomyślny składa się przyczyna. Jest ich bardzo wiele. Niekorzystne lata, tu i owdzie życie nad stan, brak oszczędności, pijaństwo, zbytnia chohopność do procesów, stałe powiększanie się ciężarów i podatków, obniżanie się cen zboża, wysoka taxacya majątków i wynikające ztąd wysokie spłaty, obłacienie ziemi i tu i owdzie dokonywające się podziały gospodarstw na małe części i wiele innych. Jedną z ważniejszych przyczyn jest ogólnie rozpowszechniony zwyczaj wypisywania sobie przez rodziców wymiarów. Walka przeciwko wymiarom dla tego jest tak trudna, ponieważ zwyczaj ten mocno wśród gospodarzy wiejskich się zakorzenił i zrosł niejako z ich zapatrywaniami. Po prostu nie wiedzą sobie innéj rady, więc choć przeczuwają, że źle, ale nie umieją inaczéj.

Zastanawiałem się nad przyczyną tego faktu i doszedłem do przekonania, że wypłynął on z źródła mętnego t. j. z braku a raczéj z osłabienia zaufania i miłości rodziców ku dzieciom. Nie będę w to wchodził, czy rodzice uzasadnione mają powody do niedowierzania dzieciom i chwytania się tego środka obrony, ale chociażby i tak było, twierdzę, że wymiary, prócz nielicznych wyjątków, są dla nich, dla dzieci i dla społeczeństwa szkodliwe. Nie myślę sprawy téj rozstrzygać ostrzem miecza, i z góry moje zdanie jako nieomylne przedstawiać, lecz poddaję pod sąd Wasz moje uwagi. Raczcie się Szanowni Delegaci nad niemi zastanowić ze spokojem i rozwagą, jak na ludzi dojrzałych przystało.

Zastanowię się więc nasamprzód:

1) Nad *przyczynami*, dla których gospodarze idą na wymiar.
2) Nad tém co przemawia za, a co przeciw wymiarom.
3) Postawię ogólną zasadę postępowania i dam rady i wskazówki, co w poszczególnych przypadkach uczynić należy.

I.

Zdawałoby się, zważając na uporczywe trzymanie się zwyczaju wypisywania sobie wymiarów, że musi być jakaś głębsza przyczyna, która powoduje rodziców do oddawania gospodarstwa dzieciom i usuwania się na wymiar.

Napróżno Szanowni Delegaci Kółek włościańskich śledzą za tą konieczną przyczyną.

Jedni odwołują się na wiek sędziwy. Przyczyna, wedle mnie, niedostateczna. Wiekowi sędziwemu dał Pan Bóg doświadczenie, które często tyle znaczy, co usilna praca młodego a niedoświadczonego gospodarza.

I czyż wiek późny zresztą przeszkadza rodzicom, by kierowali gospodarstwem, a dziecku czy dzieciom zostawili wykonanie pracy? Z pewnością, że nie. Jeżeli rodzice pracowali dopóki mogli na siebie i dzieci, czemużby teraz dzieci nie miały przy sędziwych rodzicach pracować na nich i na siebie?

Drudzy zastawiają się chorobą i dla tego usuwają się od kierowania gospodarstwem. Byłaby to przyczyna ważniejsza, gdyby się częściéj zdarzała, ale są to przypadki rzadkie, nieliczne i zaliczyłbym je do wyjątków.

Trzeci oddają gospodarstwa dzieciom, gdy jedno z nich umrze. Pozostała strona, nie mając ochoty w późniejszym wieku powtórnie wnijść w związki małżeńskie, idzie na wymiar. Przyczyna ta również jest niedostateczną.

I ja sam i wielu z was zna z pewnością niejednego gospodarza, który po śmierci żony z pomocą córki lub jakiéj krewnéj doskonale daléj gospodarstwo prowadzi, i między wdowami nierzadko ujrzeć kobietę, która i bez męża dzielnie rządzić i dać sobie radę potrafi.

Czwarci przykrzą sobie gospodarkę dla ciągłéj i nieustającéj pracy i wzdychają w młodym stósunkowo wieku za spokojem. Ci zapomnieli widocznie o rozkazie boskim, który mówi: „W pocie czoła pracować będziesz na kawałek chleba;“ powoduje nimi po prostu lenistwo ciała i ducha.

Po piąte. Są i tacy, którzy mogąc jeszcze doskonale pracować, zasłaniają się tém, że trzeba i o duszy pomyśleć, częściéj do kościoła chodzić, miejsca święte zwiedzać, a przy gospodarstwie nie ma na to czasu.

Znam w mojéj okolicy od 20 przeszło lat gospodarza, który i dzisiaj mógłby porówno z innymi pracować, a cóż dopiero przed 20 laty, a przecież z tych powodów poszedł na wymiar. I ta wymówka nie ma rzetelnéj podstawy. A czyż to praca grzechem a nie zasługą?? Czyż to Boga nie chwali ten, co pracuje? Czyż to będąc gospodarzem, nie można być zarazem pobożnym i religijnym człowiekiem i dobrego wywierać wpływu?

Po szóste. Największa przecież ilość gospodarzy idzie na wymiar dla długów. Sami nie mogą sobie już dać rady, więc szukają miennego zięcia lub synowéj, oddają mu gospodarstwo i usuwają się na spoczynek. Lichy to ratunek. Jeżeli sami nie mogli wybrnąć z długów, to kilkaset talarów włożonych w gospodarstwo przy wymiarze i prawdopodobném pomnożeniu się rodziny młodego gospodarza, wcale ich nie wyratuje. Upadek tém prędszy, z tą tylko różnicą, że nie straci gospodarstwa ojciec, tylko syn lub córka, wymiar zaś wypisany na ogonie hipoteki przy dzisiejszém prawie subhastacyjném tak i tak przepadnie. Wszystkie te przyczyny, jak sami zauważyć musicie, nie są dostateczne do usunięcia się od steru gospodarstwa i są tylko pozorne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O banku Rzeszy.

W miejsce rządowego banku pruskiego utworzono, jak wiadomo, po założeniu cesarstwa niemieckiego przedsiębiorstwo akcyjne, które nazwano bankiem Rzeszy. Otóż, mianowicie w kołach konserwatywnych, toczy się bardzo gorliwa agitacya w tym celu, aby bank Rzeszy zamienić na instytucyą państwową, a głosy za tém odzywały się w ostatnim czasie tém częściéj, ponieważ rząd, jeżeli istotnie zdąża do takiej zmiany, zdecydować winien się przed 1 stycznia 1890 r. i potrzebném jest do tego przyzwolenie parlamentu.

Tymczasem wczorajsza „Nordd. Allg.“ ogłosiła rozkaz cesarza do księcia kanclerza, w którym monarcha nie szczędzi największych pochwał kierownictwu Banku Rzeszy i jego urzędnikom za przezorną i energiczną administracyą. To cesarskie pismo dziękczynne zniży niezawodnie w wysokim stopniu nadzieje tych, którzy, jak dzisiaj jeszcze „Kreuz Ztg.“ i agraryjna prasa, liczyli na zupełne upaństwowienie tego instytutu. Zamiarem naszym nie może być bynajmniéj stawać po stronie jednego lub drugiego obozu, wiadomo bowiem, że sfery przemysłowe są po większéj części za zatrzymaniem obecnego stanu, podczas kiedy rólnicy po większéj części znowu oświadczają się za upaństwowieniem banku. Chodzi tu jedynie o przedstawienie rzeczywistego położenia kwestyi banku.

Dzisiejszy Bank Rzeszy jest przedsiębiorstwem akcyjném, założoném z funduszów prywatnych, zaopatrzoném w przywilej wydawania not, na którego czele stoi mianowany przez cesarza dyrektoryat Banku, któremu dodano utworzony z akcyonaryuszy wydział centralny. Bank Rzeszy ma 40,000 udziałów bankowych, znajdujących się w ręku około 8000 właścicieli, pomiędzy którymi znajdują się także obcokrajowcy. Wydział centralny, wybierany przez walne zebranie i składający się z 30 członków, nie ma głosu uchwalającego, tylko potwierdzający, wywiera jednak mimo to wielki wpływ na interes Banku, gdyż zdania jego zasięgać należy co do obliczenia bilansu i zysków, co do zmiany etatu emerytur i pensyi, co do obsadzania opróżnionych miejsc w dyrektoryacie Banku, z wyjątkiem miejsca prezydenta, daléj co do wysokości stopy dyskontowéj i stopy procentowéj Trzej deputowani centralnego wydziału mogą daléj wykonywać bezustanną specyalną kontrolę nad administracyą i brać udział z głosem doradczym w posiedzeniach dyrektoryatu. Są to rzeczywiście nie małe prawa, przy czém, co prawda, zauważyć należy, że ci panowie złożyli także swe pieniądze w instytucie.

Co się tyczy *czystego dochodu* Banku Rzeszy, to akcyonaryusze pobierają z niego przedewszystkiém $4\frac{1}{2}$ prct. od swego kapitału akcyjnego, reszta zaś płynie po udotowaniu funduszu rezerwowego w połowie, a jeżeli dywidenda roczna wynosi 8% lub więcéj, w trzech czwartych do kasy Rzeszy. Dotychczas chwiała się zwykle dywidenda pomiędzy $4\frac{1}{2}$ a $7\frac{1}{2}$ procent. Zysk akcyonaryuszów nie jest zbyt wielkim, ale też i ryzyko nie jest wielkie, ponieważ Bankowi naturalnie niepewnemi interesami zajmować się nie wolno.

Stronnicy obecnego stanu rzeczy wywodzą rozmaite żale i skargi. Najgłówniejszą jest ta, że Rzesza pozwala bankowi wystawiać noty, chociaż nie potrzeba kompletnego pokrycia na tę manipulacyą. Jest to, mówią oni, niedozwolonym podarkiem dla osób prywatnych i może, ponieważ na pokrycie potrzeba tylko $\frac{3}{4}$ kwoty, w czasach krytycznych doprowadzić do olbrzymich trudności. Z drugiéj strony atoli zwracają uwagę na to, że ów podarunek jest usprawiedliwiony, ponieważ bank płaci państwu pewne sumy, a w czasie wojny może i w razie upaństwowienia banku nastąpić kryzis wskutek powstałéj nagle paniki.

Nad tą kwestyą sporną niech się zastanawiają ludzie fachowi — nam chodzi tutaj głównie o to, jak stoi kwestya *zamiany?* Artykuł 41 ustawy bankowéj z dnia 14 marca opiewa: „Rzesza zastrzega sobie prawo, naprzód w dniu 1 stycznia 1891, potem zaś co 10 lat, po całorocznem wypowiedzeniu, albo a) założony na mocy téj ustawy bank Rzeszy znieść i grunta tegoż za powróceniem wartości książkowéj nabyć, albo b) nabyć wszystkie udziały Rzeszy Banku. W obydwóch razach przechodzi wykazany przez bilans fundusz rezerwowy, o ile nie trzeba go użyć na pokrycie strat, w połowie na właścicieli udziałów, w drugiéj połowie na Rzeszę. Do przedłużenia terminu wedle treści pierwszego ustępu potrzebna jest zgoda parlamentu“. Parlamentowi nie przysługuje więc inicyatywa. Bank Rzeszy zostałby więc zniesiony, gdyby parlamentu aż do 1 stycznia 1891 nie doszedł wniosek o przedłużenie terminu wypowiedzenia. Jednakże, jak się zdaje, ks. Bismarck zadowolony jest z obecnego stanu Banku i nie myśli bynajmniéj o jakiejś zmianie. Tak przynajmniéj wnosić należy z pisma cesarskiego do ks. kanclerza.

Powrót ks. Aumale do Francyi.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, dla jakiego to powodu rząd francuzki czasu swego wydał dekret banicyjny przeciw księciu Aumale. — Książę zawsze i konsekwentnie pozostawał obcym wszelkim agitacyom politycznym i walkom stronnictw; dla tego też do żywego obruszonym został rozporządzeniem ówczesnego ministerstwa wojny, (na czele którego stał Boulanger!) wymazującém go z listy jenerałów armii francuzkiéj. Przy różnych okazyach książę oddał też ważne przysługi ówczesnemu prezydentowi rzeczypospolitéj, p. Grévemu — tém więcéj więc mógł się spodziewać, że tenże odmówi podpisu swego dekretowi, nie usprawiedliwionemu najmniejszą winą ze strony księcia. W skutek tego publikował książę znany ów list otwarty, wyrażający uczucia żalu i oburzenia — a rząd francuzki na list ten odpowiedział niezwłocznie dekretem wygnania.

Od owych czasów inny prezydent zamieszkał w elizejskim pałacu — a wspaniały dar (pałacu w Chantilly) zrobiony przez księcia francuzkiéj akademii zmuszał państwo i rząd do okazania jakiejśkolwiek wdzięczności dla wspaniałomyślnego dawcy.

Akademia francuzka wywarła ze swéj strony prawdziwy nacisk na opinią i władzę publiczną — a już przed dwoma miesiącami poczęto głosić, że p. Floquet podpisze zniesienie banicyi. Rzecz przeciągnęła się przecież jeszcze, a dopiero dni kilka temu stanął znów książę na ziemi francuzkiéj.

Opinia publiczna głosi, że niemałą w sprawie téj rolę odegrała obawa, jaką odczuwają oportuniści w obec eksjenerała Boulangera. Jeżeli tak jest rzeczywiście — natenczas zniesienie banicyi księcia jest bezwątpienia nader zręcznym krokiem strategicznym.

Naczelnicy rządu francuskiego mało lub wcale nie bywają po salonach paryzkiego „high-life.“ Mile widzianymi są tam tylko: sam p. Carnot, p. Freycinet — a był nim i zgasły admirał Jaurès. Zresztą żaden z obecnych ministrów nie ma bliższéj styczności z ową starą arystokracyą francuzką, która trzymając się zdala od dzisiejszego rządu, tém skwapliwiéj i chętniéj otwiera na rozcież podwoje swych salonów jenerałowi Boulangerowi i każdemu, co zechce się pod płaszczyk jego podszywać. Można bez najmniejszéj przesady powiedzieć, że w owym dumnym „faubourg St. Germain“ p. Boulanger dziś przyjmowanym jest zupełnie tak samo, jak niegdyś przyjmowano tam książąt rodziny orleańskiéj — to jest, że po prostu, że wszyscy chętnie ustępują mu pierwszego, honorowego miejsca.

Powrót księcia Aumale do Paryża mógłby jednak poniekąd i strącić może jenerała z tego piedestału. Co prawda, to pod względem popularności i znaczenia politycznego książę ani równać się w przybliżeniu nie może z eksjenerałem — ale mimo to syn Ludwika Filipa nie zgodzi się zapewne na zajmowanie drugorzędnego stanowiska w salonach, w których spotykać się będzie z Boulangerem.

O to chodzić mogło i chodzić powinno przeciwnikom jenerała.

Książę Aumale jest bardzo bogatym — lubi on podejmować liczne towarzystwa — a jeżeli dawniéj pod tym względem w ogóle był wstrzemięźliwym, to głównie dla tego, aby nie gasić salonów p. Grévego, nie odznaczających się zresztą zbyteczną świetnością.

Dziś salony księcia Aumale nie szkodzić już, ale jedynie tylko służyć mogą francuzkiemu rządowi.

Jako dawniejszy jenerał, książę rozliczne stósunki posiada w armii francuzkiéj — jako jeden z wybitnych członków akademii skoncentruje on znów około swéj osoby liczny zastęp uczonych, literatów i artystów — jako syn Ludwika Filipa stanie się znów punktem środkowym życia arystokracyi francuskiéj.

Jakiż czynnik wyborny do przeciwstawienia tak niemiłéj osobie eksjenerała Boulangera!

Takim to prawdopodobnie jest główny powód zniesienia dekretu banicyjnego. Rzeczpospolita nie mając nikogo dogodniejszego, przeciwstawia prawdziwego księcia orleańskiego owemu „kawiarnianemu bohaterowi“, któremu cała francuzka arystokracya oddaje teraz w zawody honory i zaszczyty, należne osobie udzielnego monarchy.

Ale jakimkolwiekbądź jest powód taktyki takiej — sama taktyka bez wątpienia jest zręczną i praktyczną. Gdyby rzeczpospolita francuzka równie rozsądnie chciała postępować i ze stronnictwem katolickiem, natenczas niewątpliwie odjęłaby „bulanżyzmowi“ drugą jeszcze, niemniej potężną podporę — jak nią jest arystokracya francuzka.

O zagrodach włościańskich.

(Ciąg dalszy.)

Prawda, że w ramach liberalno-rzymskiego pojęcia o własności nie zmieści się taki porządek ustanowiony „mocą ustawodawstwa państwowego,“ ale przecież nigdzie pojęcie o absolutnéj indywidualnéj własności mniéj się nie nadaje, jak przy własności ziemskiéj i nigdzie tyle złego nie wyrządziło, jak tutaj. — Wołają: „wolność testamentowa jest wielką i sprawiedliwą zasadą“ i chwalą, „że w kodeksie cywilnym austryackim jest dostatecznie poszanowaną.“ Ale pamiętać należy, że własność ziemska pozostaje zawsze „ziemią rodzimą wszystkich!“ Narodowi tedy przysługa prawo, mimo wszelkiego pojęcia o wolności i własności prywatnéj czuwać nad jéj zarządem, ażeby nie przybrała ukształtowania przeciwnego i wrogiego narodowi, jak przysługa prawo państwu zabierać jedynaków i synów wdowy — wcielać ich w bataliony wojska i wieść do boju. Ziemia „rodzima“ pozostaje i jest zawsze realną podstawą „rodzimego“ wyżywienia i uobyczajenia, i dla tego nigdy nie może być oddana na łaskę i niełaskę osobistych zachcianek. Kto tedy domaga się „absolutnéj“ wolności dla własności ziemskiéj i każde ograniczenie tejże piętnuje mianem socyalizmu, ten może się zwać jeszcze liberalnym, ale nigdy narodowym, bo dla takiego narodowość może istnieć w powietrzu, lecz nie na ziemi.

W Prusiech za ery Delbrück-Camphausen nie zważano na to, w czyich rękach ziemiach się znajduje, i nie wstydzono się nawet z ławy ministeryalnéj wygłosić ową zasadę, iż chociaż właściciel ziemi się zmienił, to ziemia w państwie i tak pozostała; owszém, iż przez ciągłe zmiany własności skarb państwa się pomnażał przez składanie opłat, należytości skarbowych i taks różnorodnych. Nie zważając już na tyranią i niesumienność, która w tém spoczywa, iż władza bez współczucia spogląda na to, jak tysiąc pilnych i oszczędnych rąk omdlewa pod ciężarem długów a tysiące innych opuszcza z zakrwawioném sercem dom i rolę ojcowską, by szukać chleba w nowym swiecie lub umrzeć na bruku miejskim; przecież ze stanowiska czysto ekonomicznego zasada ta jest na wskroś fałszywa i antispołeczna. Prawda to, że ziemia pozostanie w państwie; ale w jakim stanie i w czyich rękach? Ile to kapitału i pracy trzeba włożyć w zaniedbaną i wyzyskaną rolę, zanim się ją do urodzajności doprowadzi. A do czego doprowadza takie wyzyskiwanie ziemi, uczy zbyt jaskrawo historya owych niegdyś urodzajnych łanów w Grecyi, Afryce, Małej Azyi, Syryi i Mezopotamii, owych klasycznych krajów wszelkiéj kultury. Bo kultura jest ściśle z gospodarstwem wiejskiem złączona. Gdzie to upada, tam ginie dobrobyt, a z nim wszystkie wyższe dobra narodowe. Narody zubożałe giną moralnie i fizycznie.

Pozwolę sobie przytoczyć przekonania dwóch mężów stanu, jakie wypowiedzieli podczas rozpraw w sejmie w roku 1883 nad wnioskiem ś. p. Grocholskiego. Grocholski na 8 posiedzeniu I sesyi sejmu galicyjskiego, dnia 1 października 1883 roku tak uzasadniał swój wniosek w sprawie ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościańskich i reformy prawa spadkowego dla włościań: ....„Kto zna ten kraj, ten wie, że w bardzo wielu gminach a nawet w bardzo wielu okolicach, dochodzą te dzielenia do tego stopnia, że gospodarze już nie morgowi, ale półmorgowi i zagonowi na gruncie siedzą. W całem prawie naszém Podkarpaciu wszystkie połoniny, które były rzeczywiście podstawą włościańskiego gospodarstwa tamecznego, bo tam ornych gruntów nie ma, a są tylko ogrody koło domu, wszystkie te połoniny są w obcych rękach. Kiedy dawniej w połowie sierpnia wracając z muzyką ogromne trzody bydła i owiec spędzano z połonin, dzisiaj jak się pędzi bydło, a pytają się czyje? odpowiadają: „żydiwskie“. Dzisiaj doszło do tego, że włościanin we wszystkich okolicach Podkarpacia nie ma z czego żyć, bo nie jest w stanie utrzymać bydła, a ziemia nie daje tyle, ażeby na niéj gospodarował....

....Zdaje mi się jednakże i nie łudzę się, że gdyby był sejm (w roku 1863) mógł przewidzieć, co wskutek zniesienia tego zakazu stanie się po dwudziestu leciech byłby się wtenczas zawahał i byłby téj ustawy nie uchwalał. Ale stało się. My musimy się liczyć z tém, co jest, my mamy obowiązek starania się, ażeby ten stan nie pogorszył się. O cofnięciu tych podziałów mowy być nie może, ale jeżeli tak daléj pójdzie, to po drugich dwudziestu latach włościańskiego stanu wcale mieć nie będziemy, będziemy mieli tylko proletaryat wiejski.... Jeżeliby stan włościański upadł, to w takim razie i kraj zdaje mi się cały upadnie, dla tego dla nas, w ogóle dla Polaków, utrzymanie silnego stanu włościańskiego jest nie tylko kwestyą dobrobytu, nie tylko kwestyą społeczną, ale jest dla nas kwestyą polityczną. Niech panowie dobrze to rozważą.... Kraj wymaga koniecznie, ażeby téj grożącéj stanowi włościańskiemu ruinie zapobiedz i tamę położyć.... Wiemy panowie, że z ogólnego stanowiska wolności wszelkie ograniczenie może być wstrętném, jednakże wolności bezwzględnéj na świecie nie ma, i sejm, który uchwalił, że rólnicy muszą posyłać dzieci do szkół, sejm, który uchwalił, że człowiekowi nie wolno pić wódki, ile mu się podoba, — może uchwalić, że w interesie kraju i stanu nie wolno mu rozdrabniać gruntów do tego stopnia, aby z gospodarza stał się proletaryuszem, aby kraj upadał, a właściciel dawny stał się żebrakiem!!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 15 marca.

(40 posiedzenie.)

Prezydent *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie $2\frac{1}{4}$.

Przy stole Rady związkowéj pp.: Bötticher, Maltzahn, Bronsart i inni. Izba i galerye bardzo słabo obsadzone.

Na porządku obrad pierwsze obrady nad etatem dodatkowym i ustawą pożyczkową.

Sekretarz skarbu Rzeszy *Maltzahn* oznacza etat dodatkowy jako niepragnioną konieczność, którą jednak sam etat potwierdza. Główne żądanie odnosi się do spraw wojskowych, inne są wynikiem co dopiero uchwalonych ustaw. Mówca oddaje etat dodatkowy pod łaskawy sąd Izby.

Dep. *Bennigsen* natomiast żąda przedłożenia go komisyi i zapytuje, czyby z 21 milionów, żądanych w etacie dodatkowym nie można bieżącemi środkami pokryć więcéj, aniżeli $3\frac{1}{2}$ miliona, gdyż lepiéj jest nie zaciągać pożyczki bez gwałtownéj potrzeby.

Dep. *Richter* uważa poprzednie zbadanie wniosku przez komisyą za rzecz rozumiejącą się samą przez siebie, gdyż należy przekonać się, czy nowe to żądanie jest usprawiedliwionem w swéj rozciągłości. Mówca poddaje ostréj krytyce etat dodatkowy a mianowicie żądanie wzmocnienia artyleryi i stara się dowieść, że w kołach wojskowych powstały nowe zapatrywania co do wzmocnienia artyleryi.

Nowe książki.

Apostół Warszawy czyli żywot błog. Klemensa Hofbauera, napisał O. Bernard Łubieński. Nakładem OO. Redemptorystów. Mościska 1889.

Jednocześnie z pierwszym synem św. Alfonsa, który przybywa na ziemię wielkopolską misyonarską podejmować pracę, otrzymujemy książkę wyjaśniającą nam tajemnice apostolskiéj, niezmordowanéj gorliwości, oraz żniwa Bożego wschodzącego bujnie, ilekroć ręka namaszczona i uświęcona, obfite na poczciwą rolę rzuca ziarno. Żywot błogosławionego Klemensa Hofbauera z wielu względów ma dla nas osobną wagę i aktualne znaczenie. Poznajemy z tych kartek bliski związek zachodzący między nieszczęśliwym krajem naszym, a wyniesionym świeżo do czci ołtarzów sługą Bożym — dowiadujemy się, jak kochał Polskę i Polaków, jak wiele wśród nich pracował, jak wiernym był przyjacielem sprawy naszéj i ziemi naszéj, a ztąd nowa do serc wlewa się otucha, że i dziś nie zaniecha być orędownikiem trzody, wśród któréj najczynniejszych lat dwadzieścia jeden przepędził. Apostół Warszawy zaiste zasługuje na hołdy i uznanie Polaków. To też uroczysta jego beatyfikacya wywołała już z kolei dwie prace znaczące, jedne ks. Bartkiewicza T. J., który w „Przeglądzie Powszechnym“ szeroko omówił działalność Ojców Benonitów w Warszawie, drugą zaś ks. Bernarda Łubieńskiego, który całość żywota przełożonego misyi warszawskiéj w treściwéj objął biografii. Nie równo atoli poszczególne rozdziały i okresy zostały opracowane. Oczywiście apostolstwo na ziemi naszéj przeważnie pociągało rodzime pióro, spragnione spłacić dwustronny, obowiązujący dług wdzięczności. Bo jeśli działalność męża Bożego głównie w Polsce i wśród Polaków się przejawia, to nawzajem zgromadzenie Ojców Redemptorystów do właściwego dochodzi rozwoju przeszczepieniem na naszą ziemię, zkąd wyszedł popęd do dalszego rozmnożenia się sił i fundacyi zakonnych.

Mimo nieszczęśliwego przekształcenia nazwiska z winy ojca błog. Klemensa, który ani się spostrzegł, gdy z morawskiego Dworzaka, germanizacyjne zakusy utworzyły Hofbauera, poznalibyśmy od razu pobratymcę w ubogim Tasowickim piekarczyku. Ale mimo zniemczonego nazwiska Morawianin zachował nieskazitelnie słowiański pierwiastek i gorętsze uczucia dla lechowych braci. Urodzony w roku 1751, z ojca rzeźnika w Tasowicach pod Znajmem, Klemens Hofbauer dożył 1820 roku, rzadki przedstawiając widok beatyfikacyi tak szybko po zgonie następującéj. Nie od razu i nie łatwo przyszło mu wstąpić na tory swego właściwego przeznaczenia — powołania. Długo pokornie zostawał na stanowisku piekarskiego czeladnika i tylko wyraźna łaska boża ułatwiła mu we względnie późniejszym wieku studya teologiczne, wiodące do kapłańskiego dostojeństwa.

Po wyświęceniu otrzymał od rzymskich przełożonych nowo powstałego zakonu przeznaczenie do szwedzkiéj misyi w Stralsundzie, gdy atoli po drodze wstąpił z dwoma towarzyszami do Warszawy, Nuncyusz Saluzzo zatrzymał ich tamże, zrazu dla powierzenia im tylko pracy wśród cudzoziemców, których napływ do polskiéj stolicy bardzo był znacznym.

Król Stanisław August z wielką życzliwością przyjął wysłańców nowego zakonu, obiecał pomoc swą i opiekę, zaczém oddano im kościół świętego Benona, — służący od czasów Zygmunta III-go za świątynię dla katolików obcych narodowości, goszczących w Warszawie. Zaczęło się tedy od zaciesnionéj służby cudzoziemców, lecz w miarę, gdy rosła liczba zakonników Polaków, a Morawianie i nawet Niemcy po polsku mówić się nauczyli, rozszerzał się zakres ich pracy. Słynący z pobożności lud warszawski łaknął słowa Bożego i religijnych wrażeń. Po kasacie Jezuitów zabrakło gorliwych misyonarzy, a prąd obojętności zbyt często nawet duchowne ogarniał osoby. Wszystkie gorętsze dusz tętna zbiegły się tedy w około świętobliwego przełożonego misyi warszawskiéj przy kościele św. Bennona. Liczba rozdanych dorocznie komunii dorastała tam stu tysięcy, mnożyły się w ręku O. Klemensa dobre czyny i dzieła. Jego serce było siłą przenoszącą góry i coraz to nowe podejmującą trudy i przedsięwzięcia. Ale wraz i mieszkańcy Warszawy z gotową spieszyli pomocą i już wtedy odznaczali się tą ofiarnością, która okupuje lekkomyślność naszéj stolicy, albowiem wiele będzie przebaczoném téj, która wielce umiłowała. Ojciec Klemens mawiał późniéj, iż nie uniósłby złota, które przeszło przez jego ręce na dobroczynne cele w owych latach misyonarskiéj w Warszawie pracy.

Ale choć było wiele miłosierdzia, jeszcze więcéj znalazło się złego. Epoka stanisławowska rozluźniła sumienia, masonia nurtowała w społeczności polskiéj, niższe klasy nie znały prawie katechizmu. Z niewysłowioną żarliwością wziął się tedy błogosławiony Ojciec do pracy i całém sercem się przywiązał do tego zarosłego chwastami, lecz wdzięcznego zakątka winnicy Pańskiéj, tém bardziéj, gdy sąd Boży rozgrzmiał się nad miastem i krajem, mnożąc klęski i kary. Rozbiór po rozbiorze następował, rozpaczliwe usiłowania nie mogły powstrzymać idącéj nawały. Rozdmodlony w czasie rzezi Pragi mąż święty, odwrócił może swą przyczyną od reszty stolicy podobną klęskę. Ale nie daném mu było inne opóźnić niedole, umiał tylko zbroić serca w wiarę i nadzieję. Ostatnią jałmużną konającéj Polski była ofiara uchwalona na sejmie grodzieńskim dla zakładów ks. Hofbauera. Z upadkiem katolickiego państwa rozpoczęły się w Warszawie rządy pruskie, a wraz i natychmiastowy nurtujący kulturkampf, którego identyczne cechy świeżo nasza pamięć pozna dobrze. Zrazu opieka nowego rządu rzekomo otoczyła OO. Benonitów, w mniemaniu, że się oni nadadzą do germanizacyi ludności warszawskiéj. Już wtedy snadź zapominano, iż „kapłan szczerze katolicki nie może być narzędziem do lutrzenia i niemczenia narodu polskiego“.

Pierwszym krokiem rozpoczynającego się ucisku było narzucenie szkole bennońskiéj własnych, rządowych profesorów. Nasłano O. Hofbauerowi całą czeredę księży apostatów i żonatych, na których oczywiście przełożony żadną miarą zgodzić się mógł. Ten pierwszy konflikt dał hasło innym krokom prześladowczym. Ustanowiono komisyą złożoną z wrogów religii, od których zależeć miały egzamina uczniów teologii, zrównano wykład niemiecki z polskim, zniesiono łacinę, słowem władze świeckie wkraczały w każden szczegół życia zakonników, i coraz bardziéj dawano im poznać, że zależą od rządu, który ich chciał widzieć, nie misyonarzami, lecz pruskimi nauczycielami. Taż świecka komisya rozstrzygać miała o zdolności i godności każdego kandydata do kapłańskiego stanu. Podstępne sieci próbowały uwikłać męża bożego pozorami łaski, aby go bezwiednie poniżyć do roli narzędzia powolnego widokom rządowym. Ale święci mają dar jasnowidzenia w zdradach ludzkich. Poznał się O. Klemens na zastawionych sidłach, i wolał obrazić potężne mocarstwo, aniżeli Boga i własne sumienie. Owszém, napisał do kamery pruskiéj uroczystą protestacyą, w któréj jawnie dawał do zrozumienia, że ani on, ani żaden z jego braci zakonnych nie poda ręki niesłusznym wymaganiom rządu. Osobno zaś opisał listownie zakonnemu przyjacielowi we Włoszech ucisk Kościoła polskiego i ustanowiony tam świeżo nadzór czyli rzekomą najwyższą władzę nad sprawami duchownemi, w któréj, między wieloma radzcami, nie było ani jednego katolika, prezes zaś owéj rady jednocześnie miał sobie oddanych żydów, nierządnice i kapłanów katolickich. Zwycięstwa Napoleona zmieniły stósunki, nie usunęły prądów bezbożności. Przygotowanych przez pruską masonią kroków prześladowczych dokonać miała francuska masonia, i oto w r. 1808, bez żadnego powodu, niewinni i spokojni zakonnicy zostali rozpędzeni a klasztor ich i kościół zamknięto. Powtórzyły się sceny od każdego kulturkampfu nieodłączne, których świeża pamięć między nami zostaje. Nie będziemy tedy opisywali rozpaczy ludu warszawskiego, gdy mu dobrych pasterzy odjęto, ani też cierpliwéj pogody wyrwanych z pola pracy apostołów, których hurtownie odstawiono do Kistrzyna. Wszystko to znane nam rysy z dziejów wczorajszego ucisku, bo prześladowanie stale jednakie nosi cechy, a wyznawcy Pańscy z nieodmienną cnotą postępują po królewskiéj drodze krzyża.

Tu autor w przypisku dotyka osobistéj sprawy rodzinnéj. Ustaliło się bowiem mniemanie, iż ówczesny minister sprawiedliwości, Feliks Łubieński, spowodował wygnanie Benonitów, albo co najmniéj biernie się do tego przyczynił. Tymczasem z dokumentów urzędowych wypada jawnie, iż rzecz wyszła wprost od Napoleona, który wydał z Bayonny dekret nakazujący marszałkowi Davoust wydalić Bennonitów, jako „należących do téj saméj kategoryi, co i inni zakonnicy, których z Francyi i Włoch wola cesarska wypędziła.“ Król saski z łzami i wstrętem musiał kontrasygnować rozkaz samowładnego cezara, ministrowie zaś w owéj epoce byli jeszcze prostymi urzędnikami bez odpowiedzialności, któréj im dodał późniejszy ustrój konstytucyjny.

Czcigodny autor opisawszy dokładnie istotny przebieg sprawy, z niewolącą do-

Dep. hr. *Behr* polemizuje przeciwko wywodom p. Richtera i oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że uważa wzmocnienie artyleryi za konieczne i skutkiem tego za tem głosować będzie.

Deputowany *Bebel* zauważa, że nawet rządowców przejmują pewną grozą wzrastające ciężary wojskowe i pyta, dokąd to doprowadzi, jeżeli ludy w dotychczasowy sposób dalej zbroić się będą na wielką rzeź europejską? Mówca zwraca uwagę na to, że przecież w razie wojny narody związkowe powiększą siły zbrojne Niemiec. Przyszła wojna, zdaniem mówcy, będzie téż prawdopodobnie ostatnią. Jakież nastąpią stósunki, jeżeli kwiat mężów stanie naprzeciw sobie, ustanie przemysł i żywność podrożeje? Wtenczas może przyjdą narody do rozpoznania i biada systemowi, który nas tak daleko doprowadzi, ale wtenczas system ten upadnie i nadejdzie chwila, w której urzeczywistni się nasz ideał.

Dep. *Helldorf* (kons.) przemawia za przedłożeniem wniosku komisyi

Dep. *dr. Windthorst* oświadcza, iż był pewnym, że po dawniejszych oświadczeniach rządu i obfitych przyzwoleniach przy septenacie nie będzie już nowych żądań. Potrzeba, aby komisya bardzo sumiennie zbadała konieczność tego nowego żądania, aby naród widział, że usiłowano podług wszelkiéj możności sił jego oszczędzić. Wobec tych nowych żądań, wartoby zapytać, co się dzieje z septenatem? Zamierzone oddzielenie w administracyi morskiéj zadziwia mówcę nie mało, który oświadcza, iż nie można go przekonać o konieczności téj nowéj organizacyi i zaleca jak największą oszczędność.

Minister wojny *Bronsart v. Schellendorf* twierdzi, że w komisyi nastręczy się najlepsza sposobność do dania żądanych wyjaśnień. Mówca odpowiadając dwom swoim poprzednikom, tłomaczy zkąd nowe wydatki mogą powstać i w końcu wyraża przekonanie, że nikt w parlamencie, pomimo skarg na wzrastanie ciężarów wojennych, nie będzie miał odwagi zażądać, aby powstrzymano się, i aby Niemcy zdeptano na proch pomimo chwały, jaką się okryły w ostatnim czasie.

Contreadmirał *Heusner* motywuje konieczność i zbawienność rozdzielenia marynarki pod wieln względami.

Dep. *Bebel* wyjaśnia, iż nie miał na myśli tego, by Niemcy stały bezbronne, że to, co pewiedział, odnosiło się do ogólnych stosunków Europy. Mówca widzi konieczność katastrofy, wypływającą z położenia obecnych stosunków. Jak długo się utrzyma, jak jest obecnie, trudno przewidzieć, ale stan taki jest wynikiem systemu klasowego w pojedyńczych państwach.

Dep. *Richter* twierdzi, że pomnożenie artyleryi, którego obecnie w Niemczech żądają przechodzi liczebnie to, co w tym względzie uczyniły Francya i Rosya od roku 1875. Jest to kwestya tylko finansowéj doniosłości, którą można załatwić przedmiotową dyskusyą, bez używania takich słów jak: kto bezbronny ten bez honoru!

Minister *Bronsart* tłomaczy, iż słów tych nie odnosił ani do mówcy, ani do żadnego z panów z opozycyi.

Dep. *Kalle* (nar. lib.) przemawia za podziałem dowództwa marynarki, ponieważ przez to ułatwia się kontrola i zapewnia się lepsze finansowe i konstytucyjne gwarancye.

Dr. Windthorst zaznacza, że i on nie miał zamiaru wstrząsać wojskowych podwalin Niemiec, pragnął tylko zwrócić uwagę na konieczność jak największéj oszczędności.

Deput. *Bebel* oświadcza, iż takie stósunki, jak są obecnie, daléj istnieć nie mogą. Mógłbym podać środki na zaradzenie złemu, lecz moje propozycye wywołałyby tylko wzdrygnięcie ramionami ze strony rządu, dla tego milczę.

Na tém koniec dyskusyi.

Wniosek przekazano komisyi budżetowéj.

Następne posiedzenie jutro o godz. 2.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 15 marca.

(35 posiedzenie.)

Rozpoczęte dzisiaj w Izbie obrady nad etatem dróg żelaznych, doprowadziły przy tytule o dochodach do zwykléj dyskusyi jeneralnéj.

Deput. *Pless* (centrum) przemawia za reformą taryfy od osób i od rzeczy. Mówca twierdzi, że zniżenie taryfy nie wpłynęłoby na zmniejszenie dochodów tak samo, jak i nie wpłynęło zniżenie opłaty od listów.

Deput. *Simon* ostrzega przed optymistycznem zapatrywaniem się na przewyżki.

Minister dróg żelaznych *Maybach* zaznacza z naciskiem, że obecne korzystne położenie finansowe nie powinno ukołysać do ekonomicznej obojętności, ponieważ nie istnieje gwarancya, aby tak zawsze pozostało. Dla tego należy z jak największą przezornością postępować tam, gdzie chodzi o przejęcie nowych wydatków, albo zrzeczenie się dotychczasowych dochodów. Z wielką stanowczością odmawia minister udziału w planach, których finansowéj doniosłości nie można naprzód jasno obliczyć, czy to chodzi o reformę w ekspedyowaniu osób, czy o zniżenie taryfy od rzeczy. Mówca zapewnia, że administracya kolejowa stara się o ile może, odpowiedzieć potrzebom komunikacyi, ale, że nie może podawać ręki do finansowo niebezpiecznych środków.

Dep. *dr. Hammacher* zwraca uwagę na to, że przy upaństwowianiu postawiono zasadę, że przewyżki z kolei mają być użyte nie na polepszenie ogólnych finansów, lecz na amortyzacyą i w interesie komunikacyi. Téj zasady jednak nie wprowadzono w czyn ani co do amortyzacyi, ani téż w interesie komunikacyi. W mówcy przedewszystkiém budzą się wątpliwości, dla tego, że przy tak zwanym wniosku drugorzędnych kolei postawiono teraz żądanie w wysokości 30 milionów marek, które właściwie należą do etatu nadzwyczajnego.

Dep. *Rickert* dzieli te wątpliwości, gdyż przez takie operacye zaciera się ostotny obraz etatu i stosunki finansowe stawają w fałszywem świetle.

Zastępca ministra finansów, komisarz rządowy *Schmidt*, jako też hr. *Limburg Stirum* starają się wątpliwości te zwalczyć i opierają się temu, aby przewyżki etatu kolejowego użyto nasamprzód na cele komunikacyjne. Gdyby to się stało tym razem, miałby etat deficyt w sumie 91 milionów marek.

Przemawiał także poseł nasz ***p. Czarliński***, który żąda zniżenia opłaty dla trzeciéj klasy i protestuje przeciwko wykluczeniu języka polskiego w komunikacyi kolejowéj. (Mowę posła Czarlińskiego podamy w całości, skoro nas dojdą stenograficzne zapiski).

Dep. *Bachem* skarży się na przepalanie wagonów, również dep. *Below-Saleske*, żądając, aby w każdym wagonie był termometr.

Na tém kończy się dyskusya.

Tytuł I zostaje przyznany.

Izba odracza dalsze obrady nad etatem kolejowym na jutro godzinę 12.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 14 marca.

(Milan. — Z rady państwa. — Mowa hr. Taaffego. — Rabin Bloch. — Z Węgier).

(≈) Król Milan w przyszłym tygodniu przyjedzie do Budapesztu. aby się przedstawić cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Z ogłoszonéj dziś w „Nowej Presse“ rozmowy korespondenta tegoż dziennika z królem Milanem, dowiadujemy się, że już przed kilku miesiącami uwiadomił tak cesarza Franciszka Józefa, jako téż hrabiego Kalnokiego o swym zamiarze złożenia korony. Urzędowe depesze z Białogrodu zaprzeczają dziś wieściom o rychłem przybyciu królowéj Natalii do Białogrodu. Oczywiście p. Risticz wcale nie pragnie podzielić się z władzą z ambitną królową. Zresztą według uchwalonéj niedawno temu nowéj konstytucyi. Natalia nie może powrócić wcale do Serbii.

W radzie państwa toczą się rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak zawsze, tak i tym razem pp. Kronawetter i Pernersdorfer wytykali policyi różne nadużycia. P. Kronawetter mocno się oburzał, że policya zmusza pewne osoby do fotografowania się, pomimo ich stanowczego wstrętu przed tą operacyą! P. Pernersdorfer w roku zeszłym w czasie rozpraw nad budżetem opowiadał rozmaite anegdotki. Np. jednę o bardzo wysoko postawionym młodym człowieku, (miał to być arcyks. Otto, drugi syn arcyksięcia Karola Ludwika), który po pijanemu chciał swych towarzyszy, oficerów, wprowadzić w nocy do sypialni młodej żony (księżniczki saskiéj). Atoli jeden z trzeźwiejszych oficerów z zdobytą szpadą stanął przed pokojem młodéj żony i w ten sposób zapobiegł szkandalowi.

W kilka dni po téj mowie w pomieszkaniu posła Pernersdorfera zjawili się dwaj nieznajomi, uzbrojeni w grube laski, i z szanownym posłem obeszli się bardzo surowo, poczem zniknęli bez śladu. Otóż wczoraj p. Pernersdorfer twierdził, że dyrektor policyi doskonale zna sprawców zamachu, ale ze względu na ich patrona nie śmie uwięzić ich.

Ciekawą też była wczorajsza mowa hr. *Taaffego*. Zapełnianie urzędów szlachtą prezes gabinetu tłomaczył tem, że jest rzeczą pożądaną, aby szlachta dokładnie poznała administracyą, aby potem — z znajomością rzeczy mogła przemawiać w radzie państwa! Według téj nowéj teoryi cała Izba poselska powinna się składać z naczelników okręgowych.

Dziś albo jutro na osobném posiedzeniu wieczorném Izba sądzić będzie wybór rabina *Blocha* w Kołomyi. Przy ogólnych wyborach r. 1885 rabin tutejszy Bloch w okręgu miejskim Kołomyja-Buczacz-Sniatyń, wybrany został posłem 1672 głosami przeciwko 1655, które padły na dr. *Byka*, także Izraelitę. Bloch wystąpił jako kandydat prawowiernych, Byk jako kandydat liberalnych żydów. Sądzono téż z początku, że Bloch jest kandydatem niemieckim. Atoli wstąpił on do Koła polskiego i zawsze głosował z Kołem. Zresztą w sprawach politycznych nie zajmuje wybitnego stanowiska. Natomiast stał się głośnym z swych polemik z profesorem ks. Rohlingiem i innymi antisemitami.

Otóż sprawozdanie komisyi legitymacyjnéj o wyborach w Kołomyji, Buczaczu i Sniatynie, dowodzi bardzo dobitnie, że dla ludności żydowskiéj konstytucyonalizm na wieki zostanie rzeczą niepojętą. Gdyby się żydom udało wskrzesić królestwo albo rzeczpospolitą jerozolimską, zapewne w miejsce parlamentu powstałaby giełda. Wielką téż giełdą stał się wymieniony okręg wyborczy w czasie wyborów roku 1885. Obaj kandydaci założyli, aby się tak wyrazić, kantor do zakupna głosów wyborczych. Prócz tego rabini obłożyli wielką klątwą stronników dr. Byka. Słowem, wybór ten jest istną karykaturą konstytucyonalizmu. Jednakże komisya legitymacyjna, zaznaczając, że obie strony dopuszczały się tych samych wykroczeń, zaleca weryfikacyą wyboru Blocha. Tak téż zapewne się stanie, ponieważ znaczna część lewicy głosować będzie za weryfikacyą.

Natomiast antysemici nie omieszkają użyć téj istotnie bardzo dla nich korzystnéj sposobności, aby w jaskrawych barwach wystawić korupcyą żydowską.

„Fremdenblatt“ zaznaczając, że w Węgrzech cała obrona polityki rządowéj spoczywa na barkach *Tiszy*, wyraża życzenie, aby się gabinet węgierski uzupełnił jeszcze jakim zdolnym mówcą. Nam się zdaje, że tę radę należałoby przedewszystkiém zastósować do gabinetu austryackiego, który oprócz *Dunajewskiego* nie mieści w swém łonie żadnego mówcy!

ZIEMIE POLSKIE.

* W gazetach rosyjskich czytamy:

Najjaśniejszy Pan mianować raczył szlachtę dziedziczną: Wacława Mańkowskiego, Ludwika Makowieckiego i Czesława Zdziechowskiego kawalerami orderu św. Stanisława klasy 3 za szczególną ich ofiarność na rzecz szkół cerkiewno parafialnych w eparchii podolskiéj.

Winszujemy zaszczytu!

— W kapitule wileńskiéj nastąpiły awanse kanoników na wyższe posady. Między innemi został prałatem archidyakonem ks. Aleksander Hryniewicki, brat wygnanego Biskupa; prałatem kustoszem znany pisarz zacny ks. Lipnicki, prałatem zaś scholastykiem znany na całą Litwę łotr ks. Szymon Makarewicz, dziekan miński, jawny odszczepieniec, najpodlejszy rządu moskiewskiego sługa. Od kogo te nominacye wyszły? Kto je potwierdził ze strony władzy duchownéj?

NIEMCY.

* Berlin, 15 marca. Sprawa samoańska nabiera z czasem pewnego podobieństwa do sporu o wyspy Karolińskie, z powodu drobnego przedmiotu przyszło do starcia pomiędzy dwoma potężnemi państwami. Ze strony niemieckiéj postąpiono urzędownie zupełnie poprawnie, gdy butę niemieckiego komendanta eskadry przy wyspach Samoa starano się osłabić za pomocą dyplomatycznych układów ze Stanami Zjednoczonem i w zarodzie stłumiono nierozsądne wieści sensacyjne o przyszłéj wojnie. To wystąpienie Niemiec znalazło oddźwięk w orędzie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który z całym spokojem zastrzegł prawa Ameryki i zarazem okazał zupełną gotowość do pokojowego załatwienia sporu. W obec tego spodziewano się, że zapowiedziana konferencya samoańska uwieńczoną zostanie pomyślnym skutkiem. Dziwnym sposobem atoli zdaje się, że rzeczy nie pójdą tak gładko, jakby sobie tego z pewnej strony życzono. Mianowicie po stronie amerykańskiéj zaczynają brać górę żywioły, niezbyt przyjazne Niemcom. Liczący setki tysięcy, a ztąd bardzo wpływowy amerykański „New-York-Herald“ twierdzi, że Stany Zjednoczone raczéj zaanektują wyspy Samoańskie, aniżeliby zgodzić się miały na to, aby kontrola nad wyspami temi miała się dostać w ręce jednego mocarstwa; należy przywrócić dawniejszy stan rzeczy; jeżeli książę Bismarck nie zgodzi się na to, należy bez zwłoki na wyspach Samoa zatknąć flagę amerykańską. — Amerykański admirał *Potter* posuwa się jeszcze daléj, pragnie on bezpośredniéj wojny z Niemcami, chce zniszczyć handel niemiecki z Ameryką i stworzyć flotę wojenną. — Ciekawość, co z tego wszystkiego wyniknie.

— *Eskadrę szkólną* odwołano znowu z Port Said — jak „Berl. Börs. Ztg.“ donosi. Eskadra ta powróci prawdopodobnie po różnych ćwiczeniach na morzu Srodziemném, dopiero w kwietniu do Kilonii. Tak więc zaniechano wysłania téj eskadry do Afryki wschodniéj resp. do wysp samoańskich.

— *Na konferencyi* samoańskiéj w Berlinie reprezentować będą Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki pp. John Kasson, William Phelps i George Batcs. Kasson jest nowym posłem Unii w Berlinie.

ROSYA.

* Aszynow w Abisynii. „Kronsztadzki Wiestnik“ zamieszcza raport kapitana Czuchnina, dowódzcy łodzi kanonierskiéj „Mańżur,“ zawierający szczegóły o wyprawie Aszynowa, z opowiadań uczestnika téj wyprawy, niejakiego A. Gordosiewicza, mieszczanina akermańskiego:

Wylądowawszy w Tadżurach, wyprawa Aszynowa nie znalazła nikogo w pierwszéj partyi Rosyan; pozostało tylko ośmiu Abisyńczyków. Prowizyi nie było, znaleziono tylko proch i trochę wódki. Budynków mieszkalnych ani śladu; jest tylko ruina jakiejś budowli w rodzaju fortyfikacyi, a wewnątrz rodzaj szałasów. Tutaj umieścił się Aszynow i duchowni, a po drugiéj stronie żonaci. Dorosłych kobiet było 7, dzieci tyleż; pozostali ulokowali się w szałasach, zbudowanych naprędce. Ponieważ skutkiem braku zapasów wydawano tylko pół funta mąki na osobę gotowano zupę z kaszą, przeto wielu zachorowało i zaczęło budować szałasy zewnątrz fortyfikacyi. Aszynow uprzedził ich wtedy, że mogą być wyrznięci w nocy. Ustawiono więc placówki. Teraz przystąpiono do naprawiania murów i wznoszenia nowych. Skutkiem jednak silnych upałów, oraz braku pożywienia, liczba chorych na gorączkę wzrosła do ośmiu, z których jeden umarł. Szczególnie cierpiały kobiety i dzieci. Roboty nie mieli żadnéj. Aszynow odmówił wręcz udania się do Abisynii. O. Pasyusz zupełnie upadł na duchu i wyrzekał, iż sprowadził tu ludzi na zgubę. Aszynow — jak się można domyślać — zaciągnął tutaj osietyńców — obiecując im pensyą i grabież; gdy jednak okazało się, że nie ma pieniędzy, ani widoków na zdobycz, kozacy zaczęli domagać się i grozić, mówiąc, żeby Aszynow wiódł ich na grabież; że jedno z plemion odebrało dużo pieniędy i że trzeba napaść na nie. W ogóle, według słów Gordosiewicza, całe przedsięwzięcie oparte było na grabieży. Reszta — oszustwo i fałsz. Aszynow w Abisynyi nie był wcale. Menelik nie przepuścił go tam, żądając za przepuszczenie pieniędzy. Kiedy Aszynow pierwszy powrócił do Rosyi, to kłamstwem jest, jakoby był w Abisynyi. Skutkiem głodu niektórzy uczestnicy wyprawy zaczęli z konieczności porywać w okolicznych wioskach bydło, co naprężyło ogromnie stosunki z krajowcami. Szczególnie grabieżą zajmowali się osietyńcy. Gordosiewicz uciekł z obozu z obawy głodu, ponieważ w obozie było prowizyi zaledwie na 8 dni. Inni chcieli również uciec, lecz nie mieli sił po temu. Gordosiewicz w ciągu 5-ciu dni dostał się do Oboku, a ztąd, z pomocą władz francuzkich, do Adenu. Według relacyi Gordosiewicza, stan pielgrzymów rosyjskich był wówczas taki, że w ciągu dni kilku mogli wszyscy umrzeć z głodu. Pomiędzy Rosyanami a osietyńcami (kozakami) zdarzały się częste bijatyki, a właściwie osietyńcy bili Rosyan, ponieważ Aszynow był w zupełnéj od nich zależności i nie mógł zapobiegać nieporządkom.“

Sam przebieg bombardowania Sagallo opowiada kapitan Czuchnin, według relacyi wprost od dowódzcy „Primaquet“ w ten sposób:

W niedzielę dowódzca okrętu, przybywszy do Sagallo, gdzie Aszynow zajmował fortyfikacye, zaproponował spuszczenie flagi i opuszczenie portu, uprzedzając, że w razie odmowy zastósuje siłę. Aszynow odmówił. Czekano godzinę — odpowiedzi nie było. Strzelono kulą po nad fortem — nikt się nie odzywał. Wówczas strzelono do fortu; flagę spuszczono, lecz znów podniesiono. Widząc, że zajmujący fort nie myślą o poddaniu i mając zapewnienie władz francuskich, że rząd rosyjski nie pozostaje w żadnym stósunku do wyprawy, Francuzi zaczęli strzelać zrzadka, czekając na opuszczenie flagi; jednocześnie 15 osób, uzbrojonych w strzelby, opuściło fort. Po kilku wystrzałach, widząc, że oblężeni zaczynają spuszczać flagę, Francuzi zaprzestali strzelać i posłali oficera na brzeg. Tymczasem na forcie wywieszono białą flagę. Po przybyciu do fortu Francuzi dowiedzieli się, że u Aszynowa 6 osób jest zabitych a 16 ranionych. O wypadku dano znać do Oboku admirałowi Aubry, który przybył 18 lutego i o godzinie 4 zabrał 150 osób, oraz wszystkie ich rzeczy na statki.

SERBIA.

* Osoby wtajemniczone w sekreta konaku królewskiego zapewniają, że król Milan po raz pierwszy powziął myśl abdykacyi zaraz po Sliwnicy. Uważał on się za znienawidzonego w kraju i nie dał sobie wytłomaczyć, że jest inaczéj; sądził, że wojna wróci mu popularność; utrwalenie się pokoju europejskiego zniechęciło go do reszty. Przyczyną główną niezadowolenia kraju jest przeciążenie podatkami. Najbogatszy kupiec serbski, Krismanowicz, który płacił dawniéj 60 dukatów podatku, płaci teraz 30,000 fr. Walcząc pod hasłem: „Precz z podatkami!“ radykaliści odnieśli téż łatwe zwycięstwo przy wyborach. Lud podpalał w końcu domy przyjaciół rządu, mordował ich skrycie i jawnie. Fakta te trzymano w tajemnicy przed Europą, ale król o nich wiedział. Czuł on, że albo musi oddać się w zupełności radykalistom, albo kapitulować. Od dłuższego czasu pracował już tylko nad przygotowaniem abdykacyi. O planie swoim zawiadomił naprzód kilka dworów. List własnoręczny cesarza Wilhelma zagrzewał go do wytrwania na stanowisku. Król Milan pod wpływem tego listu próbował raz jeszcze utworzyć gabinet radykalny pod przewodnictwem Tauszanowicza, ale radykaliści postawili na pierwszym planie swego programu ułaskawienie Mikołaja Pasicza, do którego król Milan ma żal osobisty, ponieważ Pasicz w roku 1885 uknuł spisek celem zamordowania go. Takiego programu nie mógł więc przyjąć król Milan i wówczas dojrzała w nim nieodwołalnie myśl abdykacyi. Doszedł wreszcze do takiego rozstroju nerwów, iż skończyć się to mogło tylko — samobójstwem. Słyszano kilkakrotnie z ust jego słowa: „Nie pozostaje mi nic innego, jak pójść w ślady Rudolfa!“ Raz powziąwszy niezachwiane postanowienie, odzyskał całą swą sprężystość i energią. Po dokonanej abdykacyi pracuje też gorączkowo; między innemi czyta skwapliwie wszystko, co piszą o nim; resztę czasu poświęca synowi, nadzorując jego naukę i wychowanie. Charakterystycznem jest, że król Aleksander nazajutrz po

---

daje pokorą: „Nie mnie jednak, jako osobiście interesowanemu prawnukowi ministra sprawiedliwości wypada wydawać ostateczny wyrok o Feliksie Łubieńskim. Ograniczam się więc na wypowiedzeniu, co było *pro* lub *contra*. Jeżeli jednak w téj sprawie w czémkolwiek pradziad mój zawinił, i przyczynił się choć biernie do wydalenia mych braci zakonnych z Polski, to niechaj dziś bł. Klemens w niebie przyjmie jako zadosyćuczynienie starania czynione około przywrócenia Redemptorystów do Polski i napisanie niniejszego żywota przez prawnuka, którego sam minister przed śmiercią błogosławił.“

Ostatnie siedmiolecie działalności bł. Klemensa upłynęło w Wiedniu, gdzie józefinizm podkopał był z gruntu katolickie życie. Cudowne to i rodzajne były lata, naznaczone błogiemi owocami nawróceń i pokuty. Ale mąż boży tęsknił zawsze za pierwotném polem pracy i nieraz mawiał, że wolałby wśród Polaków i dla Polaków pracować, i powrócić kiedyś na ziemię polską. Otrzymujemy tu przebieg rokowań błogosławionego z Grocholskimi i księdzem Chołoniewskim, a to w zamiarze wprowadzenia Redemptorystów do Janowa podolskiego. Skutkiém złéj woli rosyjskiego rządu, usiłowania te spełzły na niczém, aczkolwiek przypuszczać się godzi, że bł. Klemens jeździł nawet na Podole dla zbadania położenia i odwiedzenia swych polskich przyjaciół. Nie tracił ich zresztą nigdy z oczu, otaczał się nimi w Wiedniu, słuchał ich chętnie spowiedzi, mówił i pisywał dobrze po polsku, brał żywy udział w niedolach kraju, a w czasie kongresu wiedeńskiego głos ubogiego zakonnika nieraz się w kołach wpływowych podniósł za sprawą uciśnionych. Tęsknota jego przejawiała się niejednokrotnie wymownem słowem. Przysłuchując się n. p. wspaniałym śpiewom kościelnym po wiedeńskich świątyniach, powtarzał stale:

„Dajcie mi proste pieśni polskie — one są daleko piękniejsze od tutejszych śpiewów.“

Nie darmo ucho i duszę nasycił był pełne lat dwadzieścia jeden naszemi kolędami i kantyczkami, i te podniosłe pienia do końca w pamięci mu zostały. Nie mogąc sam wrócić do Polski, słał jéj i sposobił nowych apostołów, rzucał dobre ziarno na duszną niwę mężów tej niwy, co Stanisław Chołoniewski lub Mikołaj Baworowski. Dziwnem zrządzeniem, ostatnią nawet mszę odprawił za duszę Polki, świeżo zeszłéj, a znanéj mu dobrze księżny Tekli Jabłonowskiéj. Polska nie pozostała téż głuchą i niewdzięczną, a gdy świętobliwy zgon męża Bożego w r. 1820 i idące za nim cuda uprawniły nadzieje wiernych, aby go podnieść do czci ołtarzów, polskie głosy i świadectwa znalazły się w zgodnym chórze próśb zaniesionych do stóp Namiestnika Chrystusowego. Nasza dzielnica odznaczyła się gorliwością w tej sprawie. Zagrzał ją płomienny głos ś. p. ks. Aleks. Prusinowskiego, który z wspomnień macierzyńskich i historycznych źródeł, wysnuł piękny życiorys Ojca Hofbauera i zamieścił go w znakomicie wydawanym przez się „Tygodniku katolickim“. Kanonicy poznańscy, z ks. prałatem Brzezińskim na czele, wystósowali suplikę o beatyfikacyą Apostoła Warszawy. Podobnąż prośbę zaniosło nasze Towarzystwo św. Wincentego, uzasadniając ją życzeniem, „aby O. Klemens został przedstawionym jako wzór cnót chrześciańskich tym właśnie wiernym w Polsce, którzy mu tyle zawdzięczają.“ Brewe stanowiące o wysłuchaniu ogólnych żądań świata chrześciańskiego, podpisał Kardynał Polak, ukochany nasz Prymas i Pasterz ks. Mieczysław Ledóchowski. A wraz i zakonna rodzina błogosławionego Klemensa wróciła na najmilszą niegdyś niwę jego pracy, wprawdzie nie do Warszawy, ale do galicyjskiego miasteczka Mościsk, gdzie w podominikańskim klasztorku od lat kilku garstka Redemptorystów w wielkim niedostatku i zacieśnieniu rozpoczęła wspólne życie i trudy, uwieńczone miejscowemi i zamiejscowemi owocami. Co miesiąc bowiem około trzech tysięcy komunii bywa rozdawanych w ubożuchnym tamecznym kościołku, przybywają zewsząd kapłani na rekollekcyą, a i misyjna zakwita robota po różnych parafiach Galicyi. Nie darmo Ojciec święty Leon XIII zapewnił przełożonego fundacyi mościskiéj o powodzeniu przedsiębranéj tam pracy. Ufajmy, że w pełności ziści się dalsze słowo Namiestnika Chrystusowego, kiedy poświęcając krzyż misyjny dla tegoż Redemptorysty, dodał wyraźnie: *„Et benedico hanc crucem pro missionibus in Regno Poloniae.“*

Oby zakonni synowie św. Alfonsa i błog. Klemensa mogli ogarnąć całość Królestwa Polskiego apostolską siecią, i zbawiając dusze polskie, i dusze narodu uświęceniem wyzwolić.

Pobieżne sprawozdanie z powyższéj książki zjedna jéj może czytelników, żądnych poznania dróg Bożych w kraju naszym, a pragnących zbudowania i pokrzepienia w walkach i smutkach życia. Nic zaś większego nie przynosi ukrzepienia, jak właśnie dowodny widok skuteczności każdéj pracy, rodzajności każdego zasiewu, jakkolwiek nieprzyjaciel usiłuje go stłumić kąkolem. Kto wie ile pobożności i wiary, ile wytrwałości ludu warszawskiego po dziś dzień odnieść wypada do znojów Ojca Hofbauera? Nie darmo święci przechodzą przez społeczeństwa ludzkie. Slad ich promienny zostaje na miejscach i torach doczesnéj pielgrzymki, zagrzewając do chowania ich przykładów i przepisów. W obecnym zaś ucisku, słodko zaiste przychodzi doliczyć się jednego więcéj przyjaciela nieszczęśliwego narodu w poczcie patronów korony polskiéj, i Słowianina Dworzaka ufną szukać modlitwą obok Stanisławów, Kaźmirzów i Jacków.

M.

* * *

wstąpieniu na tron wstał, jak zawsze, o godzinie 6, o 7 porobił pensa, a o godzinie 8 rozpoczął naukę z profesorem. Jest on w téj chwili w drugiej klasie gimnazyalnéj. Ojciec i matka nazywają go zwykle „Saszą.“ Ma on przyjaciela w synu jednego z byłych ministrów, zresztą nie szuka dla siebie rówieśników. Umie już dzisiaj poważnie reprezentować swój majestat. Wcześnie wprowadzono go w życie; pierwszy raz pojawił się na widowni towarzyskiéj podczas tegorocznego karnawału na balu stronnictwa liberalnego, który rozpoczął, tańcząc z panią Ristisz.

— (Interview z królem Milanem). Król Milan oświadczył w rozmowie, do któréj został uproszony, pomiędzy innemi: „Działałem spokojnie i rozważnie. Zmiana tronu dokonała się bez żadnego zasadniczego przewrotu i nie stwarza sytuacyi, grożącéj jakiemkolwiek niebezpieczeństwem krajowi. Postanowienia moje zakomunikowałem jeszcze w Gleichenbergu posłowi Hengelmüllerowi, aby uwiadomił o nich cesarza austryackiego i hr. Kalnokyego. — Członkowie rejencyi są doświadczonymi patryotami, pójdą oni wytkniętą drogą, jaką im wskażą interesa Serbii. Wkrótce może domowi anarchiści oskarżą Risticza o trzymanie się Austryi; rozsądek nauczy każdego, co myśleć o takiém oskarżeniu. — Przemoc faktów, które gromadziły się od dłuższego czasu, wywołała znużenie i otrętwienie moralne. Nie mogłem być cieniem, lalką w rękach stronnictw. Na półwyspie bałkańskim król, panujący wedle europejskiego szablonu konstytucyjnego, jest jeszcze nonsensem. Przeciw dziecku nie będzie nikt walczył. Robią mi za granicą gorzkie wyrzuty z powodu abdykacyi. Zapominają, że wschód zjada ludzi; świadkiem Otto grecki, Kuza, Battenberg, Miłosz, Obrenowicz. Nie miałem innego wyjścia, jak ustąpić, aby ocalić dynastyą i zapewnić krajowi pokój wewnętrzny i zewnętrzny, a Europy nie narażać. Będę przez rok podróżował, poczém wrócę do Białogrodu kierować daléj wychowaniem syna. Abdykacyi nigdy nie pożałuję i na tron nie wrócę. Sprawa rozwodowa zamknięta“.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Spółki akcyjnéj Muzeum w Toruniu odbędzie się dnia 31 marca r. b. o godzinie 5 po południu na sali Muzeum w Toruniu.

Porządek dzienny:

1) Czynności w § 29 pod nr. 1—3 Ustaw wymienione.
2) Wybór trzech członków Zarządu.
3) Wybór siedmiu członków Rady nadzorczéj.

Gwarectwo Truskawiec-Pomiarki zawiązane celem wydobywania wosku ziemnego, nafty, siarki i innych minerałów, po zatwierdzeniu przez c. k. starostwo górnicze w Krakowie, odbyło I walne zebranie we Lwowie dnia 9 marca r. b. na którém wybrano komitet nadzorczy, złożony z prezesa Adama księcia Sapiehy, wice-prezesa dr. Zdzisława Marchwickiego, sekretarza Andrzeja księcia Lubomirskiego, Andrzeja hr. Zamoyskiego oraz dyrekcyą złożoną: z naczelnego dyrektora Leszka Wiśniowskiego i członków dyrekcyi: Leona księcia Sapiehy i Stanisława hr. Żółtowskiego.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 16 marca

* **Doniesienia kościelne.** Archidyecezya Gnieźnieńska: Dnia 22 stycznia r. b. oddano ks. Sikorskiemu, plebanowi z Mieściska w komendę parafią Podlesie kościelne.

Dnia 30 stycznia r. b. powołani zostali: ks. Kandulski, wikaryusz z Bydgoszczy na wikaryat do Inowrocławia i ks. Gidaszewski z Inowrocławia na wikaryat do Bydgoszczy.

Dnia 14 lutego powołano ks. Jana Szafranka, administratora z Pogorzelicy, na administratora in spiritualibus przy kościele parafialnym w Żninie.

Dnia 1 marca r. b. został ks. Mikołaj Jaśkowski, wikaryusz z Żnina, kanonicznie instytuowany na plebanią w Dziekanowicach.

Dnia 2 marca r. b. powołano ks. Władysława Fiebiga z wikaryatu w Rzegocinie na wikaryat przy kościele farnym w Gnieźnie, a ks. Przemysława Wilkońskiego z wikaryatu w Bninie na wikaryat do Rzegocina.

Dnia 20 stycznia r. b. zmarł ś. p. ks. Leon Deutsch, wikaryusz przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie. — Dnia 3 lutego r. b. zmarł ś. p. ks. Walenty Antkowiak, emeryt w Zdunach. R. i. p.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dyrektora sądu ziemiańskiego Wittego w Wrocławiu prezydentem sądu ziemiańskiego w Nisie.

* ***Najnowszy numer*** „Kościelnego Dziennika Urzędowego“ zawiera rozporządzenie ks. Arcybiskupa Juliusza, dotyczące podziału dekanatu bydgoskiego. W skład teraźniejszego dekanatu bydgoskiego wchodzą parafie: Bydgoszcz, Dąbrówka, Łąck, Mąkowarsk, Slesin z filią Samsieczno, Wąwelno i Wierzchucin; w skład nowego dekanatu, łobżenickiego, zaś: Bługowo, Dźwierszno, Gromadno, Łobżenica, Mrocza, Runowo i Zabartowo.

* *Swiadectwa proboszczów.* Czytamy w „Przeglądzie Kościelnym“:

„Swiadectwa proboszczów w łacińskim języku wystawiane są ważne także wobec świeckich władz. Orzekł to kamergerycht we wyroku z 30 lipca 1881 w obec wyroku sądu okręgowego ostrzeszowskiego i sądu ziemiańskiego w Ostrowie, które sepulturę, wystawioną przez pewnego proboszcza w łacińskim języku, odrzuciły. Prawo z 28 sierpnia 1876 r. żąda wprawdzie, aby podania do władz w niemieckim języku były formułowane i aby wszelkie czynności przed niemi w niemieckim języku się odbywały; prawo to jednak nie wyklucza, aby interesenci nie mieli dla udowodnienia czegoś powoływać się na dokumenta w innym języku, jak to § 11 n. 3 niewątpliwie wykazuje (dass zur Führung von Nachweisen die Interessenten auf Urkunden in anderer Sprache Bezug nehmen können, wie § 11 n. 3 ausser Zweifel stelle). Prawodawstwo rzeszy niemieckiéj na tém samém w procesach stoi stanowisku.“

* **Wedle** „Przeglądu Kościelnego“ miał ks. dr. Jażdżewski otrzymać probostwo w Przemencie.

* **Woda w Warcie** przybrała od onegdaj do wczoraj o 10 cm. t. j. do 1 m. 42 ctm., do dziś rano zaś o 4 ctm. t. j. do 1 m. 46 ctm. Panujące przymrozki niezawodnie dalszy przybór powstrzymają.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Wdowiszewskiego „Ogniowe próby“.

W niedzielę komedya Barriera „Na łasce zięcia“.

We wtorek kom. Mańkowskiego „Dziwak“. Ceny zniżone.

W czwartek na benefis suflera p. Ignacego Chojnackiego obraz historyczny Majeranowskiego „Domy polskie“.

W sobotę po raz pierwszy obraz historyczny z powieści H. Sienkiewicza przerobiony przez Siemaszko „Pan Wołodyjowski“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Odczyt.** W niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie $5\frac{1}{2}$ po południu na wielkiéj sali bazarowéj będzie miał odczyt na cel dobroczynny docent wszechnicy Jagiellońskiéj p. dr. Bronisław Dembiński na temat: „Upadek polityczny i utrata niepodległości Włoch w epoce odrodzenia“. — Bilet wejścia 1 markę, dla uczniów i uczennic 50 fen. Nabywać można u pani Maszewskiéj do niedzieli godziny 2 po południu — następnie przy kasie.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym monografie dr. S. K. p. t. „Grabów w dawnéj ziemi wieluńskiéj“.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 18 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. rzecznika Trąmpczyńskiego na temat: „Z dziedziny prawa“. Ze względu na powyższy wykład, który będzie zastósowany do stósunków przemysłowych, uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. Zarząd

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Zgoda“ w Poznaniu odbędzie się we wtorek dnia 19 b. m. wieczorem o godzinie 9 w lokalu pana Kempfa przy Slósarskiéj ulicy nr. 6. Ze względu na ważność obrad o jak najliczniejszy udział członków uprasza Zarząd.

* **Krotoszyn.** Zeszłego wtorku odbył się w gimnazyum tutejszém egzamin abituryentów. Z 13 prymanerów wyższych, którzy zasiedli do prac piśmiennych, odstąpiło 2 od egzaminu ustnego; reszta otrzymała świadectwa dojrzałości, z nich zwolniono 2 od egzaminu ustnego.

* **Mogilno.** Nabyte przez komisyą kolonizacyjną Ostrowite trzemeszeńskie, ma obecnie być rozparcelowane i kolonistom sprzedane. Plan parcelacyi jest wyłożony w landraturze mogilnickiéj, a odnośne protesty mają być w przeciągu 3 tygodni wniesione.

* **Z Kłecka** donoszą do „Pos. Ztg.,“ że dwóch kolonistów niemieckich z Ameryki, którzy się okupili w Świniarkach, sprzedało za zezwoleniem rejencyi swe gospodarstwa dwom innym Niemcom, pochodzącym z Westfalii, sami zaś powracają do Ameryki. — Snać nie podobała się im wieczna kontrola rządowa — woleli wolność amerykańską.

* **Ostrów.** Ustny egzamin abituryentów tutejszego gimnazyum odbył się w czwartek dnia 14 b. m. Pomiędzy 11 abituryentami, którzy egzamin ten złożyli, było 3 Polaków, a mianowicie pp. Kaźmierz Lipski, Gibosiewicz i Zientkiewicz. Dwóch pierwszych zwolniono od egzaminu ustnego.

* **Berlin.** Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie idąc swym zwykłym zwyczajem, to jest urządzaniem gwiazdki, święconki, wycieczki i t. d. dla dzieci polskich uczących się elementarza, i w tym roku urządza święconkę w dniu rocznicy swego działania, to jest w pierwsze święto wielkanocne. Zawiadamiając Szanownych Rodziców upraszamy ich, aby raczyli się zgłosić wraz z dziatwą w dniu 20 marca b. r. do lokalu Pastor-Salon, Neue Königsstr. nr. 7 o godzinie $\frac{1}{2}7$ wieczorem. Dziatwa winna być religijnie przygotowana. — Zapraszając Szanownych Rodaków, aby raczyli zebranie to swém przybyciem zaszczycić, nadmieniamy, że wszelkie opóźnienia uwzględnione nie będą. Zarząd.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie na wielostronne życzenia odegra po raz drugi „Krakowiaków i Górali“, operetkę w 3 aktach z tańcami J. N. Kamieńskiego. Przedstawienie odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. przy Niederwallstr. nr. 11 o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem na które Szanownych Rodaków przebywających w Berlinie zaprasza

Zarząd.

* **Copoty.** Smutno i pusto tu u nas przez całą zimę było. Północne i północno-wschodnie do wściekłości burzy nieraz dochodzące wiatry sprowadzały okropne masy śniegu, a następnie mrozy nadzwyczajnie ostre niemało dokuczały Copotanom, mieszkającym w bardzo lekko budowanych, głównie na lato obliczonych mieszkaniach. Były to zimna zupełnie niezwykłe, bo nawet Bałtyk, nie przywykły do podobnéj niewoli, pozwolił się okuć w kryształowe kajdany, tak, że nawet z „pomostu“ oko nie doścignie azurowych fal jego. Zniecierpliwiony nieraz zachuczy, zawyje i usiłuje pozbyć się pętów na nim ciążących, lecz próżne to wysilenia, chcąc nie chcąc, musi czekać aż go czarodziejka wiosna wyswobodzi z niewoli. Ostatnie mrozy tak niespodzianie uderzyły, że nawet kilka statków na otwartém morzu zamarzło. Tym statkom przypatrują się ciekawie przechadzający się Copotanie; niektórzy odważniejsi puszczają się piechotką do tychże. Dziś zjawiła się wskutek pięknego powietrza znaczna liczba Gdańszczan, chcących odetchnąć powietrzem czystém; niektórzy już teraz przybywają celem wynajęcia mieszkania na lato. Był to zatém dziś ruch nadzwyczajny w Copotach; wszystko dążyło ku morzu. Jedni przechadzali się po „pomoście“, drudzy po morzu; niektórzy biegali nawet na łyżwach, co jest rzeczą nadzwyczajną. Sanie za saniami przybywały; co jedne odjechały, to drugie zajechały, i to trwało aż do wieczora. Najbardziéj był z tego zadowolony gospodarz domu leczniczego, bo u niego to pokrzepiali się wiecznie pragnący synowie Tuiskona bawarami, grokami, punczami itd. Gwarno było i wesoło, lecz nigdzie słówka po polsku, chociaż tego roku więcéj Polaków w Copotach mieszka niż kiedykolwiek zimą. Przybyły tu nawet dwie panie z Księstwa celem założenia „pensyonatu“ dla gości kąpielowych Polaków, będą one się zajmowały wydzierżawianiem mieszkań i prowadzeniem kuchni. Szczęść im Panie Boże! Bo dla czegoż nasi „najserdeczniejsi“ mają mieć korzyści, które należałyby się słusznie rodakom. Czy jednakże publiczność polska, przebywająca latem w Copotach, będzie posiadała tyle solidarności, ażeby rodaków popierać, o tém przy dzisiejszéj niemal ogólnéj niesolidarności społeczeństwa naszego powątpiewać należy. — Zmarł tu w tych dniach lekarz Żaczek, był bardzo dobrym lekarzem.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17go marca św. Giertrudy p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 12. Zachód o godzinie 6 minut 6

Pojutrze dnia 18go marca św. Gabryela archanioła.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 9. Zachód o godzinie 6 minut 8.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 12 marca. Telegram donosi, że uniwersytet w Dorpacie otrzymał ukaz, odnoszący się do reorganizacyi wydziału prawnego, przyczém język rosyjski ma być wyłącznie wykładowym w tym fakultecie.

Wiedeń, 15 marca. „Wiener Ztg.“ publikuje dziś tekst traktatu handlowego ze Zanzybarem.

Wiedeń, 14 marca. W parlamencie przedłożono dziś projekt rządowy tyczący się wcielenia portu tryestskiego do terytoryum celnego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Muzeum,** czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt na miesiąc marzec zawiera: 1) Sprawy Towarzystwa. — 2) Synteza nauki szkólnéj w duchu narodowym i religijno-etycznym (B. M.). — 3) Parylak P.: Jakby należało ułożyć wypisy polskie dla gimnazyum wyższego (dokończenie). — 4) Dziwiński dr. P.: O algorytmie Bernarda Wojewódki (ciąg dalszy). — 5) Jubileusz 300néj rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie (dokończenie). — 6) Ruch naukowy — 7) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. — 8) Mianowania i przeniesienia. — 9) Wspomnienia pośmiertne.

P. T. Autorowie lub nakładcy, życzący sobie, aby „Muzeum“ umieściło recenzyą lub bibliograficzną wzmiankę o dziełach przez nich wydanych, raczą przysłać do Redakcyi jeden egzemplarz dotyczącego dzieła.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Krzesiński ze Zbąszynia, Paliszewski z żoną z Hutki, Galon z Koronowa, dr. Smoliński z Würzburga, pani Grabowska z Grodziska, Griewank z Bordeaux, Amrogowicz z Sarbinowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Gdańska pożyczka miejska z r. 1882. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w końcu marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu **około $4\frac{1}{2}$ procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 16 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Chociaż dowozy w ubiegłym tygodniu zmniejszyły się bardzo, to pomimo to chwilowéj konsumcyi najzupełniéj wystarczyły, wskutek czego też ceny nietylko że się nie podwyższyły, ale nawet małéj zniżce podległy. Interes zbożowy w ogóle idzie bardzo ospało we wszystkich częściach świata, gdyż z rozpoczęciem wiosny spodziewać się należy znacznych jeszcze dowozów zboża na targi europejskie. Oczekiwana zatem zwyżka cen przed kilku miesiącami na miesiące teraźniejsze poczęści już się nie ziściła a dla dobrego stanu ozimin bodaj czy teraźniejsze ceny się utrzymają. Spekulacya à la hausse pochłonęła już kilka ofiar, a pomiędzy innemi też jedną bardzo znaczną firmę berlińską (Weinstein & Comp.), która dla wielkiego zaangażowania się w Ameryce wypłaty swe zawiesić była zmuszoną. Usposobienie giełdy tutejszéj było także bardzo spokojne w ubiegłym tygodniu; handlarze bowiem więksi mając składy swe prawie przepełnione, z niechęcią tylko do interesu przystępowali. Południowe Niemcy, ów główny zbyt na zboże nasze, tylko po bardzo nizkich cenach potrzeby swe pokryć się starają, na które nasi handlarze zdecydować się nie chcą; młynarze zaś tutejsi nie mogąc z jednéj strony pozbyć się swéj mąki, a z drugiéj strony mając znaczne zapasy, szukają tylko towaru zupełnie wyborowego t. j. zupełnie suchego, dobrze czyszczonego i bez ziarna porostu; a że towar taki na naszym targu jest tylko rzadkim wyjątkiem, dla tego też można za takowy z łatwością 1—2 mrk. nad najwyższą cenę poznańską osięgnąć. Zboże zaś gatunku średniego ma zbyt bardzo utrudniony i to tylko przy znacznem ustępstwie w cenach. Za to ziarno mokre i porosłe absolutnie zbytu nie ma; za takowe nawet kilka marek niżéj najniższéj ceny osięgnąć nie można. Tu płacono za 1000 kilo: pszenica 160—182, żyto 126—143, jęczmień 120—138, owies 130—136, łubin żółty 100—110, nieb. 85—100, wyka do 45, koniczyna czerwone 35—60, biała 30—65, szwedzka 35—70, przelot 45—75, tymotka 24—32.

(K) **Poznań,** 16 marca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza mróz.
Zboże bez handlu.
[illegible] cicho.

na wypowiedz. [illegible] pow[illegible]

w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 51.10 pł., 70-ta 31.40 płacono, marzec (50-ta) 51.10 płac., (70 ta) 31,40 płac., kwiecień-maj (50-ta) 51 50 płc., (70 ta) 31,80 płac. sierpień 50-ta 52,60 m. 70-ta 32,90 m. wrzesień 50-ta 52.80 m. 70-ta 33,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 $^0/_0$ Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,10 mrk., 70-ta 31,40 m, marzec 50-ta —.— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 16 marca. Ceny mąki. Pszenna 27,50 rżana, 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 15 marca 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 44—47, delik. 48—52, bardzo delik. 53—58, nowa pośledna 38—43.

Koniczyna biała słabo, pośled. 20—30, śred. 32—42, delik. 41—50, bardzo delik. 51—64.

Żyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk.. na marzec 150,00 żądano, kwiecień-maj 150,00 żądano, maj-czerwiec 152,00 żąd., czerwiec-lipiec 155 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 140,00 żądano, kwiecień-maj 140,— żąd., na maj-czerwiec 142,— żąd., czerwiec-lipiec 144,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano marzec 59,00 żąd., marzec-kwiecień —,- żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100 $^0/_0$) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na marzec (50-ta) 50.80 ofiar., (70-ta) 31,10 ofiar., kwiecień-maj 50 90 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,30 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 51,90 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 52,40 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 52,90 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 16 marca: żyto 150 00 mrk., pszenica — mrk.. owies 140 00 mrk.. rzep —,— m.. oléj rzepiowy 59,00

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 15 marca (50-ta) 50,80 mrk., (70-ta) 31.10 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 marca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F	M	F.
Pszenica biała	17	80	17	50	17	30	16	90	16	60	16	10
„ żółta	17	70	17	50	17	20	16	80	16	50	16	10
Żyto	14	80	14	60	14	40	14	10	13	90	13	70
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	80	13	60	13	50	13	40	13	30	13	20
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	26	70	25	50	24	30
Rzepik zimowy „ „	25	60	24	60	23	60
Rzepik latowy „ „	25	30	23	60	22	60
Lnica . . . „ „	20	--	18		17	—

Berlin 15 marca (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 193 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na marzec-kwiecień pł. —, na kwiecień-maj płacono 90,50—190,75—190,25, na maj-czerwiec płacono 191,25—191,50—191,25, na czerwiec-lipiec płacono 192,25 192,50—192,00, na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 188—187,75. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 142—153 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj pł. 151—151,25—151,00, na maj-czerwiec pł. 151,25—151,50—151,00, czerwiec-lipiec pł. 151,50—151,75—151,50, wrzesień-październik pł. 152.50—152,75—152,50. Wypow. — ton. Cena —.— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 133—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj 120,00, wrzesień-październik 120,00. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 136 do 162 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 141,50—141,25, na maj-czerwiec płac. 140,25—140,00, czerwiec-lipiec płac. 138,75—138,50. Wypow. —,— ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki — mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący — m., kwiecień-maj płac. 57,9—58.2, na maj-czerwiec płacono 57,5—57,7, na wrzesień-październik pł. 51,9—52,0. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —.—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 52,4 mrk., na marzec i marzec-kwiecień płacono 51,1, kwiecień-maj pł. 51,4—51,2—51.3, na maj-czerwiec płacono 51,9—51,7, na czerwiec-lipiec płacono 52,5 do 52,4, sierpień-wrzesień płac. 53,5—53,4 Wypowiedziano —.— litr. Cena —,— mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu 32,9 m., marzec i marzec-kwiecień płc. 31,6, na kwiecień-maj płac. 31.9—31,8, maj-czerwiec płc. 32,3—32,2, na czerwiec-lipiec płac. 33,0—32,9, na lipiec-sierpień płacono 33,6—33,4, na sierpień-wrzesień płacono 34,0—34,1—33,9. Wypow. —,— litr. Cena —.—.

Hamburg. 15 marca. Okowita spok., marzec $19\frac{3}{4}$ żąd., kwiecień-maj $20\frac{1}{4}$ żądano, maj-czerwiec $20\frac{1}{2}$ żąd., lipiec-sierpień $21\frac{1}{2}$ żądano. Kawa good average Santos za marzec 86—, za maj $86\frac{3}{4}$, za wrzesień 88—, za grudzień $88\frac{1}{4}$. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg. 15 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 92 $^0/_0$ 20 25 cukier ziarn. excl. 88 $^0/_0$ 19.30 cuk. ziarn. excl. 75 $^0/_0$ Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75 $^0/_0$ Rendem. 16,—. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 30.50, f. Rafinada chlebowa 30,25, mielona rafin. II. z beczką 29,50, miel. Melis I z beczką 28,50. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 15.20 płac., $15,22\frac{1}{2}$ żąd., kwiecień 15,25 płac., —,— żąd., maj 15,25 płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec $15,52\frac{1}{2}$ płc., $15,57\frac{1}{2}$ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 214,000 ctr.

Stan powietrza.

Dnia 15 marca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mullaghmore . .	775	Z.Płd.Z. 4	deszcz	8
Aberdeen . . .	774	Płd, 3	zachm.	8
Chrystiansund .	770	Płd.Płd.Z. 3	pół zachm.	1
Kopenhaga . .	774	Płn.Płn.W. 4	bez chmur	—10
Sztokholm . . .	776	Płn. 2	bez chmur	—13
Haparanda . . .	770	Płd. 2	pochmurno	—18
Petersburg . . .	771	Płn.W. 3	bez chmur	—19
Moskwa . . .	758	Płn.Płn.W. 1	śnieg	—6
Kork, Queenst.	775	Płn. 1	pochmurno	8
Cherbourg . . .	772	W,Płn.W. 5	pochmurno	4
Helder	775	PłnZ. 3	pochmurno	—1
Sylt . . .	775	Płn W. 4	pogodne	—7
Hamburg 1)	773	Płn.Płn.W. 3	pochmurno	—7
Swinemünde 2)	769	Płn.Płn.W. 8	zachm.	—5
Neufahrwasser 3)	763	Płn.Płn.W. 7	śnieg	—8
Kłajpeda . .	764	Płn.W. 8	pogodne	—14
Paryż .	—	—	—	—
Monaster .	771	Płn. 3	pogodne	—4
Karlsruhe .	768	PłnW. 4	zachm.	—3
Wiesbaden .	769	Płn. 4	pół zachm.	—3
Monachium 4)	763	Płn,Z. 5	zachm.	—6
Kamienica .	767	Płn.Płn.W. 5	śnieg	—8
Berlin .	768	Płn.Z. 4	śnieg	—6
Wiedeń . .	758	Płn. 3	pół zachm.	—2
Wrocław . 5)	760	Płn.Płn.Z. 6	śnieg	—6
Isle d'Aix .	—	—	—	—
Nizza. . . .	—	—	—	—
Tryest	753	Płn.W. 3	pochmurno	7

1) Lekkie śnieżne zawieje. 2) Nocą burza. 3) Burzliwe zawieje śnieżne. 4) Zawieje śnieżne. 5) Chwilami śnieg.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Pas wysokiego ciśnienia powyżéj 775 m. idzie od Kanału na PłnW. do Finlandyi, a minimum o 745 m. leży ponad morzem adryatyckiem. Ponad Niemcami wieją silne, miejscami burzliwe wiatry z PłdW przy zimnem i mroźnem powietrzu ze śniegiem. W całych Niemczech panuje powietrze mroźne. Monachium i Wrocław meldują 6, Hamburg 7, Królewiec 13 st. zimna. Wysokość śniegu: w Berlinie 5, Wrocławiu 6 ctm.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 marca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	190 50	188 75
na wrzesień październik . . .	188 —	— —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	151 25	150 —
na wrzesień-październik . . .	152 25	151 50
Oléj rzep. słabiéj.		
na kwiecień-maj.	58 —	57 80
na wrzesień-październik . . .	52 —	51 80
Okowita stale.		
eksportowa	32 90	32 90
na kwiecień-maj.	31 80	31 90
na czerwiec-lipiec	32 90	33 —
na sierpień wrzesień	33 90	34 —
spożywcza	52 40	52 50
na kwiecień maj.	51 30	51 40
na czerwiec-lipiec	52 30	52 50
na sierpień-wrzesień	53 40	53 50
Owies		
na kwiecień-maj.	141 50	141 25
Wyp żyta wsp.	—	—
Wyp. okowity kw. eksportowa .	,000	90 000
„ „ „ spożywcza. .	,000	.000

Kurs z dnia	14	15
Consol. 4 $^0/_0$	108 75	108 75
Consol. $3\frac{1}{2}$ $^0/_0$	104 25	104 25
Poznańskie 4 $^0/_0$ listy zastawne .	102 50	102 50
Poznańskie $3\frac{1}{2}$ $^0/_0$ listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie listy rentowe . . .	105 75	106 --
Austryackie banknoty . . .	168 —	168 10
Austryacka renta srebrna . . .	70 40	70 40
Rosyjskie banknoty	217 50	216 90
Rosyjskie consol. 1871	102 75	102 50
Rosyjskie listy zastawne . . .	96 10	96 —
Polskie 5 $^0/_0$ listy zastawne . .	64 60	64 40
Polskie likwidacyjne listy zast. .	58 10	58 10
Węgierskie 4 $^0/_0$ renta złota . .	85 25	85 —
Austryackie kredytowe akcye .	162 90	162 40
Austryackie francuskie koleje .	102 50	102 50
Lombardy	43 10	42 90
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 16 marca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj.	185 —	184 —
na wrzesień-październik nowe .	— —	— —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	148 —	147 —
na wrzesień-październik nowe .	150 —	150 —
Olej rzep. spok.		
na kwiecień-maj	57 50	57 50
na wrzesień-październik . . .	51 50	51 50
Okowita		
w miejscu spożywcza	52 50	52 30
„ eksportowa. . . .	32 80	32 70
„ na kwiecień-maj eksp.	31 70	31 70
„ na sierp.-wrzes. eksp.	33 90	32 90
Petroleum		
w miejscu.	12 —	12 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek